Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 80.073

Gazeta Białostocka

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

MAGAZYN

Nr 69 (3824) 21 — 22. III. 1964 r. Cena 70 gr

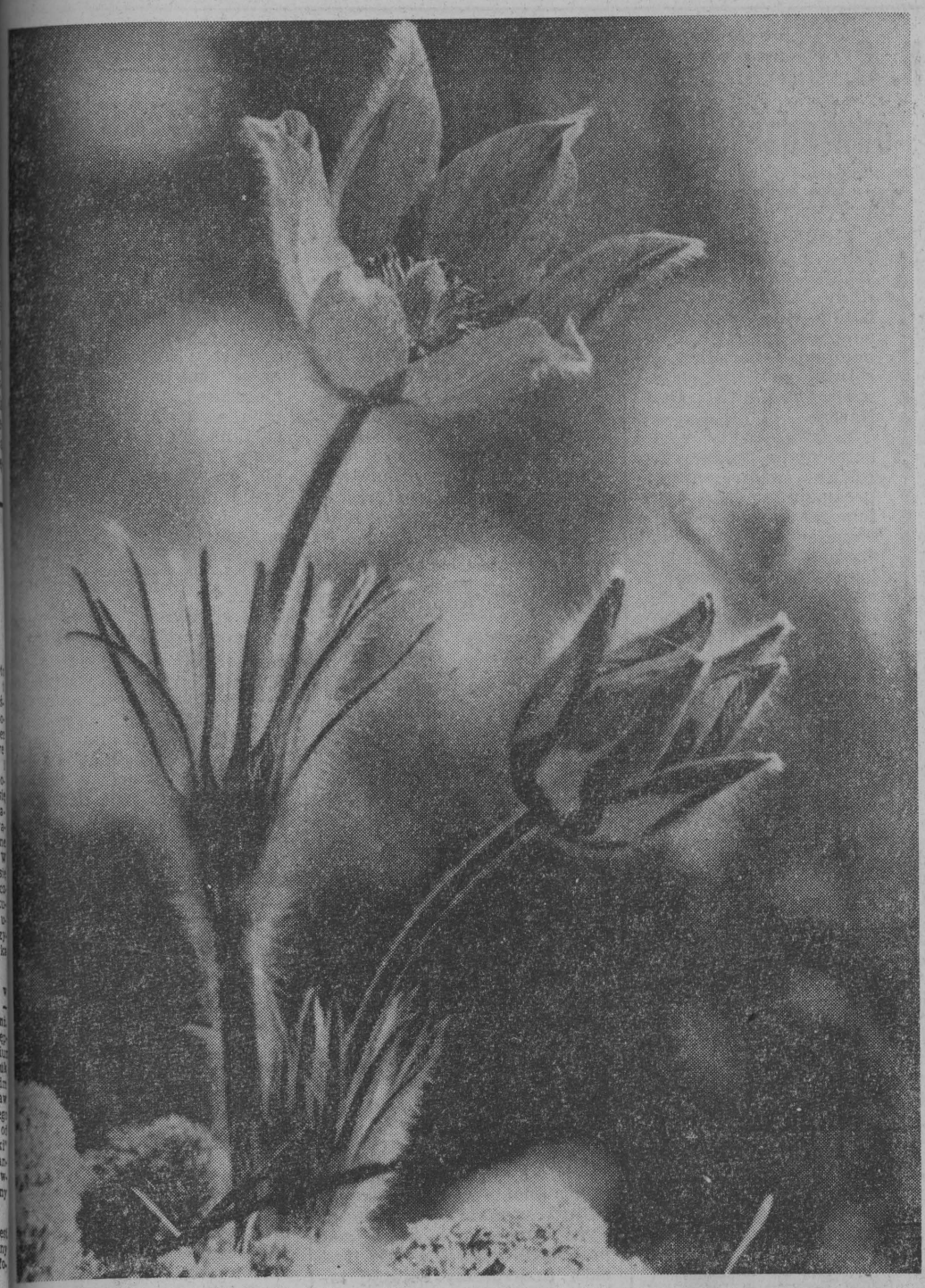

Kalendarzową wiosnę witamy symbolicznym wiosennym kwiatkiem. Że nie tegorocznym — o to już nie może mieć do nas pretensji, skoro sama przywitała nas śniegiem. Fot. Z. K.

POWÓD DO ZADOWOLENIA

Przypominam sobie, jak jeden z autochtonów w czterdziestym piątym roku opowiadał mi o zmiennych losach zakładu, w którym długo pracował. Cóż to była za fabryka. Produkowała tylko wtedy, kiedy miała zamówienia. Zdarzało się często, że zamówień nie było i wówczas stawały maszyny, ludzie otrzymywali zasiłki i szukali gdzie indziej pracy. Nikt nie protestował. Ludzie uważali taką sytuację za normalną.

Prawda, zaraz po wojnie na dyktę i deski był duży popyt. Wiedzieliśmy, że ze sprzedażą wyrobów nie będziemy mieć żadnych trudności. Zakład był jednak zdewastowany. Niemcy opuszczając miasto wywieźli najcenniejsze, nowsze maszyny i urządzenia. Pozostało kilka: łuszczarka, prasa hydrauliczna, stara, zniszczona lokomobila. Czy naprawdę uda się nam uruchomić znowu zakład?

Pierwsze dni były ciężkie. Budynek, w którym stały maszyny, zamieniono na magazyn. Meble, deski, paczki, rozmaite rupiecie. Najpierw zabraliśmy się za porządki. Następnie naprawiliśmy lokomobilę, pozostałe maszyny. Ale to było za mało, aby mówić już o fabryce. Na gwałt potrzebowaliśmy szlifierki, tokarki, narzędzi. Porozsyłaliśmy ludzi po mieście, aby zlustrowali opuszczone magazyny, gruzowiska. Nikt nie wracał z pustymi rękami.

Tak, pamiętam, to było na wiosnę w czterdziestym szóstym roku, zdaje się nawet, że w kwietniu. Zaraz, zapytam Żukowskiego... Tak, osiemnastego kwietnia, dokładnie co do dnia.

— Chłopcy, ruszamy — powiedziałem do Władka.

— Czekajcie, ale tak normalnie, bez uroczystości?

Słowo się rzekło, kobyłka u płota. Wkrótce, oprócz przedstawicieli władz zjawił się także... ksiądz, pokropił święconą wodą łuszczarkę i kajzerowską jeszcze prasę, taką na wodę, a nie na olej i — jak widzicie — wszystko odbyło się z pompą, uroczyście. Drzewo przywoziliśmy z placu, gdzie teraz jest roszarnia oraz znad jeziora. Oczywiście, że końmi, początkowo gospodarskimi, a później zakładowymi.

Nie sądźcie jednak, że wszystko szło nam gładko. Osiem lat temu poważnie rozważano, czy nie należy zlikwidować naszej fabryki. Znajduje się w samym środku miasta, nie ma perspektyw rozwojowych, zakład stary, nierentowny.

Ludzie byli oburzeni. Bronili swej fabryki jak tylko mogli. Fabryka pozostała w Ełku. Wymieniono niektóre maszyny, rozbudowano hale produkcyjne, usprawniono organizację pracy. I cóż się okazało? A to, że zlikwidowanie fabryki byłoby wielkim głupstwem.

— Byliście u dyrektora Dzięcioła?

— Byłem.

Ciąg dalszy na str. 6

24 godziny na świecie

■ **RZĄD ARGENTYNY** postanowił przejąć eksploatację złóż ropy naftowej należących dawniej do obcych koncernów naftowych. W listopadzie ubiegłego roku rząd anulował kontrakty z zagranicznymi towarzystwami naftowymi.

■ **PREZYDENT JOHNSON** oświadczył iż przyjął rezygnację Pierre Salingera ze stanowiska sekretarza prasowego Białego Domu. Salinger udaje się do Kalifornii, gdzie — jak się przypuszcza — wystawi swą kandydaturę w wyborach do Senatu amerykańskiego.

■ **W WIELU MIEJSCOWOŚCIACH** Stanów Zjednoczonych doszło do demonstracji antyrasistowskich. W Atlancie (stan Georgia) Murzyni wystawili pikiety przed kawiarnią, przeznaczoną tylko dla białych. W miejscowości Frankfort w stanie Kentucky grupa Murzynów i białych przez 4 doby prowadziła głodówkę protestacyjną.

■ **SATELITA „EXPLORER"**, wyrzucony w czwartek z poligonu rakietowego na przylądku Kennedy na Florydzie, spłonął w czasie powtórnego wejścia w atmosferę ziemską, wkrótce po wyrzuceniu.

■ **PREZYDENT INDII**, dr Radhakrishan przyjął bawiącego z oficjalną wizytą w Delhi ministra Kultury i Sztuki PRL, Tadeusza Galińskiego

■ **SENAT LIBIJSKI** uchwalił rezolucję, w której domaga się wypowiedzenia układów wojskowych zawartych ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią oraz likwidacji baz tych krajów znajdujących się na terytorium Libii.

■ **REPUBLIKA TUNEZJI** obchodziła 20 marca Święto Niepodległości. Przed 8 laty w Paryżu podpisano francusko - tunezyjski protokół o przyznaniu Tunezji całkowitej niepodległości.

■ **GASTON DEFFERRE**, kandydat socjalistów w nadchodzących wyborach prezydenckich we Francji, który przybył w czwartek do Nowego Jorku, spotka się prawdopodobnie we wtorek z prezydentem Johnsonem.

■ **PREMIER W. BRYTANII** Home rozpoczął w Lagos rozmowy z premierem Nigerii Balewą. Głównym tematem była sprawa bojkotu wymiany handlowej z Republiką Południowo-Afrykańską.

Dalsze głosy w dyskusji na XV Plenum KC PZPR oraz przemówienie końcowe tow. Wł. GOMUŁKI

zamieszczamy na str. 3, 4 i 5

Jest nas 31 milionów

WARSZAWA (PAP) — Polska liczy już prawie 31 mln obywateli. Oficjalne dane Głównego Urzędu Statystycznego, sporządzone na dzień 1 stycznia br., mówią o 30.939.700 mieszkańcach Polski. Ponieważ jednak w ciągu kwartału przybywa u nas kilkadziesiąt tysięcy obywateli (IV kwartał ub. roku — 73,2 tys.), zatem w najbliższych dniach przyjdzie na świat „obywatel nr 31.000.000"

Po raz pierwszy po wojnie liczba mężczyzn przekroczyła 15 mln, natomiast kobiet jest o prawie cały milion więcej.

Przyrost naturalny wykazuje nadal tendencje spadkowe, chociaż w ub. roku spadek był minimalny — z 11,7 promila, w 1962 roku do 11,5. Najwyższy przyrost jest nadal na ziemiach zachodnich i północnych, a najniższy w dużych miastach.

WACŁAW OLSZEWSKI i WITOLD SONGIN wspólnie opracowali kilkanaście usprawnień racjonalizatorskich, które przyniosły Ełckim Zakładom Przemysłu Sklejek znaczne oszczędności.

Niedawno w Ełckich Zakładach Przemysłu Sklejek zainstalowano nowoczesną łuszczarkę, którą obsługuje brygada STANISŁAWA ZAMBROWSKIEGO (pierwszy od prawej). Pomocnikiem Zambrowskiego jest WACŁAW DĄBROWSKI (pierwszy od lewej).

ZABAWA czy PASJA

Dwa dni trwał w Białymstoku wojewódzki przegląd najlepszych amatorskich zespołów teatralnych. Te dwa dni pozwoliły na zorientowanie się, jak przedstawia się rozwój tego ze wszech miar pożytecznego ruchu w naszym województwie. Zanim jednak przystąpimy do analizy, przedstawmy laureatów według kolejności uzyskanych przez nich w czasie przeglądu nagród i wyróżnień.

LAUREACI NA PLAN

Amatorski zespół teatralny przy Domu Nauczyciela w **Hajnówce**, — to jeden z najmłodszych zespołów tego typu w województwie. Powstał niedawno, w 1963 roku zwrócił jednak na siebie uwagę ambitnym, zaangażowanym w problemy współczesności repertuarem. Na pierwszy jego program złożyły się dialogi z filmu Bergmana „Lot w Kosmos". Potem zespół sięgnął po sztukę Krzysztofa Gruszczyńskiego „Klucz od przepaści", poruszającą problem odpowiedzialności zwykłego, szarego człowieka za nieszczęścia spowodowane wybuchem bomby atomowej. Trzon zespołu stanowią nauczyciele, prowadzi go również nauczyciel — **Wiktor Kabac.**

Amatorski zespół teatralny przy PDK w **Siemiatyczach**, to dla odmiany jeden z najbardziej wytrwałych i najdłużej istniejących zespołów. Przez blisko dwanaście lat istnienia zdołał spopularyzować w Siemiatyczach, okolicznych wsiach oraz w pobliskich miejscowościach województwa lubelskiego i warszawskiego sporo najbardziej znanych dzieł klasyki polskiej i rosyjskiej. Wystawiał m. in. „Żabusię" Zapolskiej, „Szczęście Frania" Perzyńskiego, „Oświadczyny" Czechowa, „Grube ryby" i „Dom otwarty" Bałuckiego. Obecnie zdobywa sukcesy w „Grzechu" Żeromskiego, którym zapoczątkował w Siemiatyczach obchody roku jubileuszowego tego pisarza. Ma zamiar ponadto wystawić sztukę „Uciekła mi przepióreczka" Żeromskiego i zorganizować spotkanie z Moniką Żeromską. Przez dwanaście lat wytrwałej pracy zespół, prowadzony przez **Zofię Piętkową**, a składający się głównie z młodzieży, zdołał przygotować 37 premier: 8 sztuk pełnospektaklowych, 12 jednoaktówek i 17 montaży okolicznościowych. Każda ze sztuk grana była przeciętnie po 20 razy.

Amatorski zespół teatralny przy PDK w **Wysokiem Mazowieckiem** ma dopiero w swym dorobku cztery premiery: „Powódź" i „Matkę" Szaniawskiego, „Wariata" Gozdawy i „Milion" Jesionowskiego. Bo też istnieje od niedawna — ledwie drugi rok. Ma już jednak poza sobą sporo sukcesów — kilkanaście przedstawień w Wysokiem Mazowieckiem, Czyżewie, Szepietowie i Kobylinie. Zespołem kieruje instruktor PDK — **Janina Jarmoc.**

Amatorski zespół teatralny z **Ciechanowca** powstał wtedy, kiedy i towarzystwo miłośników tego miasta — w 1962 roku. Od razu stał się „oczkiem w głowie" miejscowych władz i ludności. Każdy występ zespołu, prowadzonego przez prezesa towarzystwa, **Krystynę Rutkowską** oraz ofiarnych działaczy społecznych — dr **Pawła Olszewskiego i Kazimierza Uszyńskiego** traktowany jest w miasteczku jako wielkie święto. Zresztą nie tylko w miasteczku. Zespół odwiedził już z „Posażną jedynaczką" Fredry i „Panienką z okienka" Łuszczewskiej — Siemiatycze, Nurzec, Brańsk i inne miejscowości.

Amatorski zespół teatralny przy spółdzielni produkcyjnej w **Krzywej**, w pow. bielskim, jest i młody i... „stary". Młody, bo w tej formie istnieje dopiero od 1963 roku i ma w swym dorobku tylko dwie premiery — „Skarb" Ziemby i „Qui pro quo" Korzeniowskiego. „Stary", bo początek mu dał występujący na wielu eliminacjach, nawet centralnych, zespół śpiewaczy, który z czasem przerodził się w teatralny. Zespołem kieruje kierownik miejscowej świetlicy — **Stefan Prokopiuk.**

ZMIANY NA LEPSZE

Jak widać z tego pobieżnego przeglądu, zakres środowisk reprezentowanych przez zespoły jest szeroki. Już sam ten fakt upoważnia do uogólnień, do szukania szerszych zjawisk występujących w całym amatorskim ruchu teatralnym województwa.

Co rzuca się od razu w oczy? Staranny dobór repertuaru, w którym nie ma miejsca na panoszące się jeszcze kilka lat temu „Kaktusiki", czy „Werble domowe", gruntowniejsza praca nad sztuką i autorem, czego dowodem jest lepsze zrozumienie tekstu i dobre jego podanie, zręczniejsza reżyseria i scenografia będąca wynikiem — zarówno większych umiejętności kierowników zespołów, jak i wyrazem lepiej rozwiniętej pracy zespołowej. Nie spotyka się już prawie tak rozwiniętego do niedawna gwiazdorstwa. Spotyka natomiast powszechnie

Ciąg dalszy na str. 6

Propozycje PRL mogą zmniejszyć napięcie międzynarodowe

Przemówienie delegata Polski w Komitecie Rozbrojeniowym

GENEWA (PAP) — Na czwartkowym posiedzeniu genewskiej konferencji rozbrojeniowej, delegat Polski, minister pełnomocny **Mieczysław Łobodycz** wygłosił przemówienie na temat zapobieżenia rozprzestrzenianiu broni jądrowej. Stwierdził on m. in., że świadomość wagi tego problemu dla losów rozbrojenia, a być może i dla losów całej naszej planety, leżała u podstaw szeregu inicjatyw, które na przestrzeni lat podejmowano zarówno na terenie ONZ jak i poza ONZ.

M. Łobodycz przypomniał wnioski dotyczące zamknięcia tak zwanego „klubu atomowego", jak i stworzenia tzw. „klubu nieatomowego". Podkreślił równocześnie, że rezolucja ONZ przyjęta z inicjatywy Irlandii obejmowała zakazem rozprzestrzenienia broni jądrowej zarówno mocarstwa jądrowe, jak i niejądrowe. W tym kontekście wspomniał on również o koncepcji tworzenia stref wolnych od broni atomowej w różnych regionach świata, koncepcji, którą jako pierwszy wysunął rząd Polski, i która cieszy się szeroką popularnością.

Po omówieniu również innych propozycji zmierzających do zahamowania wyścigu zbrojeń, delegat polski przypomniał propozycję Władysława Gomułki w sprawie zamrożenia zbrojeń jądrowych i termojądrowych w środkowej Europie, rozwiniętą w memorandum rządu PRL złożonym ostatnio państwom zainteresowanym. Wyraził jednocześnie pogląd, że państwa, którym naprawdę zależy na zmniejszeniu napięcia międzynarodowego, a zwłaszcza na przedstawieniu rozwoju wydarzeń w Europie środkowej na tory rozbrojenia, odprężenia i wzajemnego bezpieczeństwa, powinny konstruktywnie ustosunkować się do tych propozycji.

Nicią przewodnią wszystkich dotychczasowych propozycji dotyczących nie rozprzestrzeniania broni jądrowych — kontynuował delegat Polski — jest zapobieżenie powstaniu nowych państw o tzw. statusie nuklearnym. Natomiast wszelki mariaż statusu nuklearnego ze statusem nienuklearnym nie miałby nic wspólnego z zahamowaniem procesu rozprzestrzeniania broni jądrowej i prowadziłby do pogorszenia sytuacji. Porozumienie w sprawie nie rozprzestrzeniania broni jądrowej powinno raz na zawsze zamknąć wszelkie drogi i to zarówno bezpośrednie, jak i okrężne, do uzyskania dostępu do broni atomowej przez państwa, które obecnie jej nie posiadają.

W dalszym ciągu wystąpienia M. Łobodycz podkreślił, że nie można pogodzić układu o trzymaniu status quo w dziedzinie władania bronią jądrową z planem wielostronnej siły atomowej NATO, zakładającym dzielenie się własnością i udziałem w dysponowaniu bronią jądrową. Od współwłasności i współdecydowania o użyciu broni jądrowej prowadzi prosta droga do pełnego dysponowania tą bronią. Taki rozwój sytuacji jest niebezpieczny sam w sobie. Jest on podwójnie niebezpieczny — zaznaczył delegat Polski — jeśli zakłada wciągnięcie do gry nuklearnej tych sił politycznych i wojskowych w Europie, które wyraźnie proklamują pretensje terytorialne. Poza tym wielostronna siła nuklearna, jak to przyznają również zachodni eksperci wojskowi, jest brzemienna w niebezpieczeństwa, które mogą powstać w wyniku źle zrozumianych rozkazów czy nawet prowokacji. Co więcej, tworzenie nowych form własności nuklearnej zaciemnia perspektywę rozbrojenia nuklearnego, gdyż każdy ze współwłaścicieli broni jądrowej mógłby torpedować kroki mające na celu wyeliminowanie tej broni. I wreszcie, niezależnie od subiektywnych poglądów niektórych państw zachodnich na rolę wielostronnych sił nuklearnych, jest rzeczą oczywistą, że utworzenie ich musiałoby doprowadzić do nowego napięcia w sytuacji międzynarodowej, niweczące klimat odprężenia zapoczątkowany układem moskiewskim.

Na zakończenie przemówienia delegat Polski oświadczył, że istnieje potrzeba i konieczność podjęcia konstruktywnych kroków, które zapobiegłyby zwiększeniu liczby państw dysponujących bronią jądrową.

Samoloty południowowietnamskie zbombardowały wieś w Kambodży

NOWY JORK (PAP) — Korespondent Agencji UPI donosi z Kambodży, że samoloty południowowietnamskie zbombardowały w czwartek wieś kambodżańską Chantrea. Szesnastu mieszkańców wsi zostało zabitych, a 14 osób odniosło rany.

PNOM PENH (PAP) — Rząd Kambodży wystosował do Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Kambodży protest przeciwko zbombardowaniu wsi kambodżańskiej.

Turcja znów grozi interwencją na Cyprze

NIKOZJA (PAP) — Po czwartkowej strzelaninie w wioskach Ghaziveran i Kalokhorio, na całym Cyprze panował w piątek spokój.

W związku z ostatnimi incydentami na Cyprze ambasador Turcji w Atenach poinformował greckiego ministra Spraw Zagranicznych, Kostopulosa, iż **„Turcja będzie zmuszona do interwencji"**, jeżeli nadal będą trwały starcia między dwiema wspólnotami narodowymi.

N. S. Chruszczow odwiedzi ZRA w maju br.

MOSKWA (PAP) — Jak podaje Agencja TASS, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, **Nikita Chruszczow** odwiedzi w maju br. Zjednoczoną Republikę Arabską na zaproszenie prezydenta ZRA, **G. A. Nasera.**

Termin wizyty został ustalony w drodze wymiany listów między prezydentem ZRA i szefem rządu radzieckiego. Premier Chruszczow wyraził zadowolenie, iż będzie miał możność uczestniczenia w uroczystościach związanych z zakończeniem budowy pierwszego etapu Tamy Assuańskiej i przegrodzeniem koryta Nilu.

Rozmowa Chruszczew-Sallal

MOSKWA (PAP) — Jak donosi Agencja TASS z Gagry, premier ZSRR **Nikita Chruszczow** przeprowadził 20 bm. rozmowę z prezydentem Jemeńskiej Republiki Arabskiej, marszałkiem **Abdallahem As Sallalem**. Rozmowa dotyczyła zagadnień dalszego rozwoju stosunków między ZSRR a Jemenem, jak również aktualnych zagadnień międzynarodowych.

Narada sekretarzy KP PZPR

Zadania w pracy wewnątrzpartyjne przed IV Zjazdem

20 bm. w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Białymstoku odbyła się narada sekretarzy do spraw organizacyjnych KP partii.

Zasadnicze zadania instancji i podstawowych organizacji partyjnych omówił sekretarz KW PZPR **Aleksander Młodzianowski**. Zgodnie z uchwałą XV Plenum KC partii, należy rozpocząć intensywne przygotowania do wyborów delegatów na powiatowe i wojewódzką konferencję partyjną. W okresie od 25 marca d kwietnia br. odbywać będą zebrania podst wych organizacji par nych, które omówią pro my zawarte w tezach z dowych i kierunki dzia ności w kampanii prz zjazdowej. Na zebrani tych wybrani zostaną d gaci na konferencję po tową lub miejską. Grom kie organizacje partyjne czące mniej niż 100 cz ków i kandydatów p delegatów na konfer powiatowe będą wybier na swoich ogólnych ze niach.

Powiatowe konferen wyborcze odbywać się b między 20 kwietnia a maja br. Obok omówienia i aktualnych zadań orga zacji partyjnych, wybr zostaną delegaci na kon rencję wojewódzką. Pow towe i wojewódzka kon rencja będą miały charak przedzjazdowy. Konferen sprawozdawczo - wybor odbędą się bowiem po Zj dzie partii. (bn)

Suwalskie Kamieniołomy w Czynie XX-lecia

Ostatnio do Czynu XX-lecia PRL przystąpiła załoga Suwalskich Kamieniołomów Drogowych. Łączna wartość podjętych zobowiązań sięga ok. 65 tys. zł.

I tak, skalnicy i pracownicy zakładu mechanicznej eksploatacji w Żywej Wodzie wyremontują własnymi materiałami (3.000 m kw.) drogę Zdrojeczyszki — Żywa Woda — Podwysokie — Rutka. Natomiast pracownicy całego przedsiębiorstwa zbiorą i przeznaczą do hut 30 ton złomu.

Wiele zobowiązań dotyczy prac społecznych. Na przykład załoga Kamieniołomów wyremontuje drogi zakładowe, uporządkuje teren zakładów, zasadzające na nim 100 drzewek i krzewów, urządzi kwietniki i przepracuje 300 godzin przy porządkowaniu Suwałk.

*

O podjęciu zobowiązania zakomunikowała też załoga placówki terenowej BPTB, która obniży wskaźnik przestoju wagonów do 5 procent. Tym samym obniży koszty przedsiębiorstwa o 250 tys. zł. i przyspieszy rotację taboru PKP. (rk)

Dziennikarski rekonesans na Białostocczyźnie

Z inicjatywy Stowarzy nia Architektów Polsk Polskiego Związku Inży rów i Techników Budow twa oraz Stowarzysze Dziennikarzy Polskich z ganizowana została s wyjazdowa dziennik prasy stołecznej i wojew kiej z całego kraju, pośw cona sprawom inwestycj budownictwa na Białost czyźnie.

Wczoraj dzienni zwiedzili większe zakł przemysłowe w Białymst oraz realizowane osie mieszkaniowe: „Półno „Południe", „Centru „Antoniuk" oraz osi spółdzielcze. Wieczo spotkali się z przedstawic lami władz miejskich.

W dniu dzisiejszym dzi nikarze zapoznają się z b downictwem w Mońk Grajewie, Ełku, Olecku, S wałkach i Augustowie. niedzielę odbędzie się sp kanie z przedstawiciel władz wojewódzkich. (ś)

Marszałek M. Spychalski w Krakowie

KRAKÓW (PAP) — Marszałek Polski **Marian Spychalski** przybył 20 bm. do Krakowa. Jest on gościem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wkrótce po przybyciu w mury 600-letniej krakowskiej Alma Mater minister Spychalski spotkał się z profesurą uczelni.

Proces oprawców oświęcimskich

Świadkowie obciążają Bogera

BONN (PAP) — **„Ginęli jak muchy"** — tak scharakteryzował przed sądem we Frankfurcie n/Menem świadek **Hermann Diamanski** straszliwe stosunki panujące w rewirach Cyganów obozu oświęcimskiego. „Dzieci cygańskie SS-owcy „załatwiali" od ręki. Częstokroć wcale nie duszono ich gazem, ale po prostu rozbijano im głowy o ściany krematorium". SS-owcy chełpili się, że „znów stali głęboko we krwi".

Świadek ten widział również, jak Wilhelm Boger (jeden z najkrwawszych zbirów sądzonych obecnie we Frankfurcie) zastrzelił z pistoletu pochodzącą z Pragi dziennikarkę Nowotną w czasie likwidowania tzw. obozu terezińskiego w roku 1944.

Piątkowy dzień procesu oprawców oświęcimskich stał się dla większości jego obserwatorów najbardziej wstrząsającym momentem w tym przewodzie sądowym. Oto świadek Karl S. ze Stuttgardu, były więzień Oświęcimia, człowiek złamany, ze zrujnowanym zdrowiem, odmówił składania zeznań obciążających oskarżonych i nie chciał usprawiedliwiać swego zachowania nawet pod groźbą sankcji karnych. Początkowo świadek próbował wyjaśnić, że wszystko zatarło się w jego pamięci, a dopiero w końcu z wyraźną niechęcią wydusił z siebie, że „chce żyć w spokoju, nie chce trudności, ma teraz dobre zajęcie, pracy nie chciałby utracić". I wreszcie: **„kiedy jechałem na proces, słyszałem w pociągu, jak ludzie mówili, że proces oświęcimski, to „biamasz Niemców wobec zagranicy"**. Więcej świadek nie chciał wypowiadać się na temat motywów swego zachowania. Jego wyznanie świadczyło jednakże wyraźnie o naciskach i presji a może i groźbach, jakim podlega ten świadek ze strony swego otoczenia. Zjawisko dające wiele do myślenia.

W tej sytuacji sędzia odczytał niektóre fragmenty zeznań złożonych przez świadka w czasie śledztwa poprzedzającego proces. Zeznania te obciążały silnie zwłaszcza oskarżonego Bogera.

Dr Hofmayer cytował: **Razu pewnego w jednym z bloków Boger odkrył chronione przez matkę bliźniaki. Kiedy jeden z SS-manów odciągnął zrozpaczoną matkę, Boger wziął niemowlęta i pomiażdżył ich główki uderzeniem o piec. Czy pan tego też teraz nie pamięta?** — pyta wśród zastygłej w przerażeniu sali dr Hofmayer. Świadek milczy. Wyraźnie walczy z sobą i wreszcie cicho ledwie dosłyszalnie mówi: **„Tak, to prawda"**.

Na dalsze pytania świadek nie udziela żadnej odpowiedzi. W takiej sytuacji po naradzie sąd podejmuje decyzję o rezygnacji z zeznań tego świadka.

Prywatny oskarżyciel, dr Ormond prosi jeszcze przedstawicieli prasy o nie publikowanie nazwiska świadka, ażeby uchronić go w ten sposób od kłopotów, których on się obawia.

Z kolei szczególnie obciążające, i to nie tylko oskarżonych w tym procesie, zeznania złożył były więzień obozu oświęcimskiego, **Paul Scheidel**, obecnie kupiec zachodnioniemiecki.

Świadek opisuje egzekucje pod „czarną ścianą". Niektóre z nich dokładnie obserwował przez okna. Raz zastrzelono 18 więźniów. Kilku z nich zabił z karabinu małokalibrowego Boger. Innym razem pod „czarną ścianą" rozstrzelano 26 radzieckich komisarzy, wśród których było kilka kobiet. I wtedy również strzelał Boger. Był przy tym razem z nim oskarżony Kaduk.

W tym momencie sędzia zwraca się do Bogera: **Wczoraj oświadczył nam pan tu, że nikogo nie zabił w Oświęcimiu. Co ma pan do powiedzenia nam dziś w związku z tym, co zeznał świadek?**

Boger wstaje i krzyczy: **Jeszcze raz powtarzam, że nikogo w Oświęcimiu nie zabiłem.**

Brat Martina Bormanna oddał się w ręce policji brazylijskiej

Ostatni zastępca Hitlera ukrywa się w Brazylii?

NOWY JORK (PAP) — Jak informuje UPI, człowiek, który twierdzi, że jest bratem Martina Bormanna, oddał się w ręce policji brazylijskiej w Sao Vicente. Przedstawił się on jako Richard Bormann i miał oświadczyć, że jest „zmęczony życiem w podziemiu" i gotów „pozostać w więzieniu, dopóki wszystko nie zostanie wyjaśnione".

Szef policji w Sao Vicente powiedział, iż Bormann ma wytatuowany specjalny znak SS pod lewym ramieniem.

Bormann powiedział policji, że jego brat Martin Bormann, ostatni zastępca Hitlera, przebywa „gdzieś w brazylijskim stanie Mato Grosso".

Nie potrafił jednak wyjaśnić skąd wie, że Martin Bormann jest w Brazylii. Wręcz przeciwnie, twierdzi, że nie widział swego brata od 1945 roku.

Powszechnie, jak wiadomo, przypuszczano, że Martin Bormann został zabity w końcowej fazie ataku wojsk radzieckich na Berlin. W roku 1946 został on skazany zaocznie w procesie norymberskim na karę śmierci.

Prokuratura frankfurcka oznajmiła, że człowiek, który podaje się za Richarda Bormanna, może być młodszym bratem Martina Bormanna — Albertem.

Albert Bormann był również w SS. Wzięty do niewoli pod koniec wojny, 5 kwietnia 1945 r. stanął w Monachium przed trybunałem denazyfikacyjnym, który napiętnował go jako „poważnego przestępcę". Natomiast — jak oznajmiła prokuratura — nigdy nie był pociągany do odpowiedzialności za przypisywane mu zbrodnie.

Pierwszy dzień wiosny pod znakiem mrozu

WARSZAWA (PAP) — Pierwszy dzień kalendarzowej wiosny przypadł w tym roku, jak zwykle w latach przestępnych, 20 marca. Jak wynika z doniesień terenowych korespondentów PAP, początek tegorocznej wiosny w wielu rejonach kraju upłynął pod znakiem mrozu. Np. w woj. krakowskim notowano w piątek rano temperaturę minus 4 st. Podobnie było na Pomorzu. W woj. koszalińskim o godz. 7 rano termometr wskazywał 7 stopni mrozu.

POGODA

W SOBOTĘ — Zachmurzenie duże, w godzinach popołudniowych możliwe opady śniegu z deszczem, przechodzące w deszcz. Temperatura maksymalna od 0 do plus 2 st.

W NIEDZIELĘ — dalszy wzrost temperatury.

Nowy rozkład jazdy kolei dojazdowych

Zarząd Kolei Dojazdowych DOKP w Warszawie zawiadamia, że w celu usprawnienia przejazdu podróżnych, z dniem 22 marca br. zostaje wprowadzony w życie nowy rozkład jazdy na liniach kolei dojazdowych **Grabowo Wąsk — Myszyniec — Kolno i Myszyniec — Łomża Wąsk.** Szczegółowy rozkład jazdy zostaje wywieszony na stacjach i przystankach tych linii. (a)

Nowy obrońca Ruby'ego

WASZYNGTON (PAP) — Rodzina Ruby'ego — skazanego na karę śmierci za zastrzelenie Lee Oswalda — zaangażowała dlań w czwartek nowego obrońcę, Percy Formana z Houston. Będzie on reprezentował Ruby'ego w staraniach o rewizję wyroku. Rodzina Ruby'ego zrezygnowała z usług poprzedniego adwokata, Belliego, który po wysłuchaniu wyroku obsypał wyzwiskami zespół sędziowski.

Pismo okólne prezesa Rady Ministrów

Więcej troski o rzemiosło

WARSZAWA (PAP) — W celu stworzenia sprzyjających warunków dla rozwoju usług świadczonych przez rzemiosło, prezes Rady Ministrów zwrócił się w piśmie okólnym do przewodniczących prezydiów wojewódzkich rad narodowych oraz miast wydzielonych z województw, w którym poleca podjęcie niezbędnych kroków zabezpieczających ten rozwój.

Pismo zwraca uwagę na konieczność zabezpieczenia przydziału lokali dla nowo powstających rzemieślniczych zakładów usługowych, zwłaszcza w deficytowych rodzajach usług, stosowania przekwaterowań rzemieślników z ich lokali użytkowych tylko w uzasadnionych przypadkach i to z jednoczesnym zabezpieczeniem przydziału lokali zastępczych, wreszcie przydzielania działek budowlanych rzemieślniczym spółdzielniom zaopatrzenia i zbytu oraz indywidualn rzemieślnikom, jeśli wyra chęć wybudowania własn zakładów usługowych. nadto pismo poleca szerok wykorzystywanie upraw prezydiów rad narodow do obniżania stawek czy szowych za lokale użytko rzemieślników świadczący usługi.

Czworaczki

RZYM (PAP) — Mieszk jąca w Viterbo na północ Rzymu 41-letnia Elisabe Caddeo powiła w czwart czworaczki — trzech chło ców i dziewczynkę. Nie dało się ich jednak utrz mać przy życiu i w wyni powstałych komplika zmarły.

SPORT

Zwycięstwa faworytów

Wczoraj w Hali Jagiellon rozpoczął się półfinałowy turn o wejście do I ligi w piłce k szykowej mężczyzn. W pier szym meczu Warmia Olsz wygrała z AZS SGGW Warsz 85:58 (40:41).

W drugim meczu Widze Łódź po ciekawej grze wygra z Motorem Lublin 77:67 (29:28).

Drużyna AZS Białystok p losowaniu partnerów wyciąg ła pusty los i wczoraj pauzow ła. Dziś tj. 21 bm. grać będ z Widzewem Łódź, a Motor L lin z AZS SGGW Warszawa. (Let)

6 osób zginęło w katastrofie samochodowej pod Rybnikiem

KATOWICE (PAP) — Na szosie Gliwice — Rybnik wydarzyła się w czwartek po południu tragiczna katastrofa samochodowa. Ciężarówka „Star" zderzyła się z mikrobusem, którym grupa pracowników naukowych Politechniki Śląskiej w Gliwicach udawała się na wykłady do Rybnika. W katastrofie śmierć ponieśli pracownicy naukowi politechniki: doc. inż. Czesław Pohorski, mgr inż. Jerzy Rudy, mgr inż. Marian Kania, mgr inż. **Jerzy Głowania oraz mgr inż.** Jan Staniszewski. Zginął również kierowca mikrobusu Norbert Herman. Pozostali pasażerowie mikrobusu: mgr inż. Maria Kozielska i mgr inż. Wiktor Legierzyński oraz kierowca „Stara" Alfons Malchera i konwojent Gerhard Bieniek odnieśli ciężkie rany i w ciężkim stanie zostali przewiezieni do szpitala.

Przyczyny wypadku ustali śledztwo, wszczęte przez KW MO.

Z dyskusji na XV Plenum KC PZPR

Ciąg dalszy ze str. 3

naszym systemie społeczno-gospodarczym.

Szczególne znaczenie miało powołanie oddziałowych rad robotniczych, które zapewniło lepsze podstawy do utrzymania i pogłębienia więzi między organami samorządu a całą społecznością fabryczną. Słuszne okazało się rozszerzenie składu KSR o przedstawicielstwa koła NOT, jak i zakładowego komitetu ZMS, a w PGR — ZMW. Słuszne było również utworzenie funkcji sekretarza ekonomicznego KSR.

Wszystko to wpłynęło w poważnej mierze na umocnienie miejsca i roli rad robotniczych w systemie samorządu robotniczego i w wypełnianiu przez nie podstawowych funkcji stanowiących i kontrolnych.

Rady robotnicze były w ub. roku współorganizatorem wysiłku załóg w skutecznym przezwyciężaniu następstw ostrej zimy. Mają one również poważny dorobek w realizacji zadań wynikających z lipcowej uchwały Rady Ministrów i CRZZ.

Przebieg dyskusji na ostatnich sesjach KSR wykazał dalszy wzrost dojrzałości społecznej i znajomości problematyki ekonomiczno-produkcyjnej przedsiębiorstw przez członków samorządu robotniczego. Zastrzeżenia i uwagi samorządu do otrzymanych wskaźników dyrektywnych były w zdecydowanej większości rzeczowo uargumentowane i uzasadnione. Przy wnoszeniu zastrzeżeń nie kierowano się na ogół względami partykularnymi, lecz oceną realności otrzymanych zadań i środków do ich realizacji. O gospodarskiej postawie samorządu robotniczego świadczy także znaczna ilość zgłoszonych na sesjach kontrpropozycji, podwyższających zadania w stosunku do propozycji zjednoczeń.

Stale wzrasta — kontynuował J. Spychalski — rola narad wytwórczych organizowanych przez rady zakładowe i rady robotnicze. Stanowią one podstawową formę więzi organów samorządu robotniczego z załogami i są dobrą platformą wykorzystywania inicjatywy robotników w rozwiązywaniu spraw swego oddziału i przedsiębiorstwa.

Następnie J. Spychalski omówił wzrost roli zw. zaw. w realizacji ich podstawowej funkcji: obrony interesów ludzi pracy przez łączenie spraw produkcji i troski o warunki materialne życia, o przestrzeganie ustawodawstwa pracy i przepisów układów zbiorowych pracy.

Podejmowaniu przez zw. zaw. istotnych problemów życia ludzi pracy oraz doskonaleniu demokratycznych form działania towarzyszył wzrost liczebny ich szeregów. Jeżeli w okresie ostatnich 8 lat zatrudnienie w gospodarce narodowej wzrosło o 1.400 tys. osób, to w tym samym czasie liczba związkowców wzrosła o blisko 2,5 mln. Zw. zaw. stały się więc powszechną organizacją ludzi pracy, skupiającą około 7 mln członków, tj. 95 proc. ogółu zatrudnionych. W składzie nowowybranych rad zakładowych zasiada przeszło 70 proc. robotników z produkcji oraz przeszło 27 proc. inżynierów i techników.

W czasie ostatniej kampanii sprawozdawczo - wyborczej do rad zakładowych zabrało głos około 500 tys. związkowców, w tym ponad 75 proc. robotników.

Wszystkie swoje wysiłki zw. zaw. kierują na niesienie systematycznej pomocy radom zakładowym i radom robotniczym. Wszystko to służy umacnianiu więzi z załogami. Praca ta jest tym bardziej potrzebna, że spotykamy jeszcze zjawiska ogólnikowości w formułowaniu zadań i braku kontroli ich realizacji. Dotyczy to również działalności rad robotniczych, którym potrzebna jest jeszcze większa pomoc w egzekwowaniu ustawowych uprawnień i organizowaniu systematycznej kontroli miesięcznych i kwartalnych planów produkcyjnych.

Jan Klecha

W okresie 20 lat osiągnęliśmy duży dorobek materialny, a także i dorobek polityczny.

W tym czasie wzrósł wpływ naszej partii w masach pracujących. Rozwinął się i okrzepł front jedności narodu polskiego pod kierownictwem naszej partii, w ścisłej współpracy z innymi partiami politycznymi frontu, to przede wszystkim polityczna i organizacyjna praca naszej partii i materialny dorobek zdobywany krok po kroku w wielkim trudzie, przekonywały ludzi pracy o słuszności ustroju socjalistycznego, o potrzebie poparcia haseł partii, o potrzebie czynnego zaangażowania się w budowie socjalizmu.

Walka o wpływy w masach, zwłaszcza na wsi, była trudna. Wpływy reakcji były silne i wymagało wiele wysiłków i hartu ideowego aby rozszerzać wpływy partii i formować szeroki front narodowy. Dlatego spoglądając wstecz na przebytą drogę należy być dumnym tak z materialnego dorobku jak i ogromnego dorobku politycznego, który mamy dziś.

Podsumowujemy 20-letni dorobek, nie dlatego aby się nim chwalić, a dlatego, że mamy jeszcze wiele trudnych zadań do rozwiązania. Stawiamy je w tezach zjazdowych. Niezależnie od środków materialnych jakie są przewidywane, tempo i sposób ich rozwiązywania zależeć będzie od aktywnego zaangażowania w ich realizacji ludzi pracy.

Dobrze by było, aby w świetle ogólnopolskiego dorobku każde miasto, zakład pracy i wieś dokonały oceny tego co jest obecnie u nich, z tym co było do 1939 r. We wsiach jest dosyć ludzi, którzy to potrafią zrobić doskonale, byle ich zachęcić. Ja na przykład znam swoją wieś. Jest ona podobna do każdej innej wsi w Polsce. Jest tam stacja kolejowa. Do 1939 r. bocznica towarowa zarosła trawą. Miesiące i lata schodziły i nikt nie widział tam wagonowych wyładunków. Dziś ładuje się tam lub wyładowuje i do 30 wagonów dziennie. Przywożą one cement, nawozy, materiały budowlane, maszyny, a zabierają buraki, trzodę chlewną, owoce. Nie było we wsi światła elektrycznego, obecnie jest, nie było szosy — obecnie jest itd... Oczywiście są na wsi kłopoty i zmartwienia, ale są i nowe problemy, które powstały już w okresie władzy ludowej, np. komuś tam udało się umieścić syna lub córkę w średniej szkole, a komuś znów jeszcze się nie udało, ale przed wojną taka myśl w ogóle nie powstawała u większości ojców. Nie było warunków, aby można choć o tym marzyć. Przed wojną też się czasem coś we wsi robiło, np. budowało kawałek szosy. Cóż, kiedy ta szosa prowadziła do nikąd, jak cała Polska ówczesna szła do nikąd. Dziś wieś buduje drogi nie do nikąd, ale sprowadza nimi nawozy sztuczne, materiały budowlane, wywozi płody rolne. Martwi nas chuligaństwo i inne przestępstwa; zwalczamy je coraz skuteczniej, piszemy w prasie i radiu, odwołujemy się do społeczeństwa. Kler reakcyjny chce oskarżać o to socjalizm, tymczasem przed wojną było znacznie więcej przestępstw tego typu. Kradzieże na wsi przed wojną były masową plagą, dziś w wielu wsiach dobytek chłopski jest często nie zamykany, a kradzieże są bardzo rzadkie. Ludzie ci sami, ale ustrój socjalistyczny sprawił, że stali się inni, lepsi.

Albo weźmy handel na wsi dzisiejszej. Chłopi go krytykują i słusznie, bo to ich handel spółdzielczy, trzeba aby był coraz lepszy. Przed wojną oczywiście chłopi nie krytykowali handlu, bo i jakie miał chłop prawo krytykować prywatnego sklepikarza i co to był za handel (nędzne powstające i bankrutujące kramiki) w porównaniu z naszym obecnym handlem wiejskim.

Zmieniła się ogromnie nasza wieś i zmienia się co dzień. Wyrosło już dziesiątki tysięcy społeczników chłopów i wyrosną nowi. Razem z partią rozwiązują oni trudne sprawy wzrostu produkcji rolnej i awansu cywilizacyjnego wsi.

Trzeba mówić o tych zmianach by czerpać z nich siłę do nowych, trudnych zadań.

Bardzo słusznie, że bierzemy kierunek na pełne zatrudnienie, jest to chyba sprawa najważniejsza zarówno gospodarcza, jak i polityczna, która staje do rozwiązania przed partią w następnym 5-leciu. A jeśli chodzi o wieś, to większe możliwości zatrudnienia stworzą nowe inwestycje i intensyfikacja gospodarki rolnej.

Mamy jednak i trudne sprawy w rolnictwie, które już dziś musimy rozwiązywać coraz lepiej, aby stworzyć dobry start do realizacji zadań w nowej pięciolatce.

Wymienię tylko niektóre z nich. Pierwsze to melioracja. Musimy doprowadzić do tego, aby spółki wodne miały plany obejmujące pełną konserwację i budżety zabezpieczające w pełni fundusze na wykonanie tych planów. Niepotrzebne są nam formalne spółki wodne. Jest sprawą Ministerstwa Rolnictwa, rad narodowych, agromeliorantów, kółek rolniczych, podstawowych organizacji na wsi i kół ZSL, abyśmy się takich spółek dopracowali (część spółek obecnie już dobrze pracuje). W PGR-ach muszą się znaleźć środki na konserwację melioracji rolnych w planach finansowo - gospodarczych w takich rozmiarach, jakie są konieczne i tylko na konserwacje te środki muszą być zużywane. Musimy sobie zdać sprawę także z konieczności powołania przedsiębiorstw do konserwacji melioracji oraz wydzielać nawozy sztuczne na użytki zielone i dopilnować, aby były one na te użytki wysiewane. Nienawożone łąki zmeliorowane, po kilku latach, to odłogi, a odłogów chłop konserwować nie będzie. Jest to sprawa poważna. Jeśli w wielu wsiach, a nawet i w PGR-ach kultura użytkowania łąk jest na poziomie z okresu zbieractwa, powinniśmy działać również administracyjnie, aby to zacofanie przezwyciężyć.

Drugi problem — to kółka rolnicze. Będą one zdolne wchłonąć z pożytkiem tę ilość maszyn, które są przewidziane w tezach do 1970 r., jeśli już dziś będziemy jak należy realizować w kółkach uchwały XII Plenum naszej partii. Należy ponadto zbadać i wypracować takie zasady działalności, które pozwolą — oprócz rozszerzania mechanizacji w całych wsiach (zwłaszcza objętych koncentracją maszyn) — wprowadzać stopniowo, z początku do pojedynczych gospodarstw, a później do coraz większej ich liczby pełną mechanizację przy pomocy maszyn kółka rolniczego. Modernizacja tych gospodarstw pod względem płodozmianu i intensyfikacji produkcji powinna postępować w takim kierunku, aby ich rachunek ekonomiczny był pod koniec roku korzystniejszy niż w gospodarstwach gospodarzących tradycyjnie. Jest to sprawa niezmiernie trudna, nie mamy żadnego doświadczenia, dlatego trzeba iść powoli, aby takie doświadczenie zdobyć.

I ostatnia sprawa — to sprawa kadr w PGR-ach. Będziemy mogli wykonać główne zadania w PGR, jeśli będziemy mieli kierowników gospodarstw przygotowanych fachowo, ustabilizowanych i umiejących kierować załogą w produkcji. Fachowości rolnej uczono ich w szkołach. Chodzi o to, aby kierując załogą w produkcji przyczyniać się do wytwarzania kolektywu robotniczego, wspierającego kierownika w sprawach trudnych, musimy nauczyć go my, to znaczy nasze instancje, nasz aktyw partyjny kierowany przez instancje do pomocy z podstawową organizacją w PGR. Tylko na tej drodze instancje partyjne, zwłaszcza komitety powiatowe i podstawowe organizacje partyjne w PGR-ach będą mogły z pożytkiem wykorzystać inwestycje w PGR, dać chleb krajowi, uczynić z PGR nowoczesne rentowne gospodarstwo.

Leon Stasiak

W tezach zjazdowych przeprowadzono porównanie ze sobą dwóch dwudziestoleci — przedwojennego i powojennego. Ta konfrontacja stanowi szczególnie mocne potwierdzenie słuszności linii politycznej naszej partii. Argumentacja zawarta w tej części tez i wszechstronne jej rozwinięcie — w ciągu kampanii przedzjazdowej — w prasie, radio, telewizji i wydawnictwach, stanowić będzie najsilniejsze bodaj z dotychczasowych uderzeń w burżuazyjne antypolskie kłamstwa.

Duże znaczenie będzie miało bliższe zapoznanie naszej młodzieży z tym, jaka była Polska lat międzywojennych. Trzeba też przypominać o ogromnych stratach, jakie poniosła Polska w wyniku wojny, co pozwoli dobitniej i plastyczniej ukazać, jaki był start Polski Ludowej. Należy przypomnieć, że w czasie wojny zginęło ponad 22 proc. ludności, a straty gospodarcze wyniosły w przeliczeniu na dolary, ponad 49 miliardów. Dochód narodowy w 1945 r. wynosił zaledwie 38 proc. dochodu z 1938 r.

Istnieje potrzeba ukazania w czasie kampanii zjazdowej rozwoju ziem zachodnich. Należy jednak mówić nie tylko o tym, co zbudowaliśmy na tych ziemiach, ale również przypominać, że ziemie zachodnie wróciły do Polski zdewastowane: zniszczenia 45 proc. izb mieszkalnych, zniszczenia w górnictwie i przemyśle wyniosły ok 60 proc., w kolejnictwie — 78 proc., dewastacja walcowni, kuźni i innych tego rodzaju urządzeń przemysłowych była całkowita. Ogromne straty poniosła również wieś na ziemiach zachodnich, zniszczenie zagród wiejskich sięgało 27 proc., a straty w pogłowiu koni, bydła i trzody chlewnej przekroczyły 90 proc.

Słusznie będzie również wskazać na wielkie szkody wyrządzone przez reakcję walczącą z władzą ludową. W walce tej, która hamowała odbudowę kraju, zginęło ok. 20 tys. członków partii, stronnictw politycznych, funkcjonariuszy bezpieczeństwa, milicji i żołnierzy Wojska Polskiego. Z tej wielkiej 20-tysięcznej rzeszy — ok. 80 proc. stanowili aktywiści partyjni.

Przypomnienie tych wszystkich spraw pozwala we właściwym świetle zobaczyć niektóre kłopoty dnia dzisiejszego.

Dwa dwudziestolecia — to dwa ustroje, dwie linie polityki wewnętrznej i zagranicznej, to całkowicie odmienna pozycja Polski w świecie, to dwie linie rozwoju oświaty, kultury, ustawodawstwa socjalnego itp. Dlatego ta część też wymaga dalszego wszechstronnego uzupełnienia i rozwinięcia, m. in. w oparciu o osiągnięcia terenu.

Znaczną część swego przemówienia Leon Stasiak poświęcił polityce rolnej partii. Powiedział on m. in.:

Tezy potwierdzają obecną linię w polityce rolnej partii. Polityka ta cieszy się poparciem wsi. Obecna linia, przy umiejętnej realizacji, ekonomicznym i politycznym umacnianiu kółek rolniczych oraz dokonywaniu w nich zmian zgodnych z potrzebami życia wiejskiego, stwarza warunki dla większego zaangażowania wsi w rozwoju produkcji, wyzwalania inicjatywy społecznej.

Socjalizm to nie tylko sprawa struktury i organizacji. Socjalizm musimy rozumieć, nie tylko jako życie lepsze pod względem materialnym i gospodarczym, ale również pod względem moralnym. Socjalizm — to nowe stosunki między ludźmi, to rozwój solidarności, koleżeństwa i nowych etycznych wartości oraz — oczywiście — większa produkcja i wyższy poziom życia. To większa ufność do partii i umocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego. Nasza polityka zmierzająca do umocnienia kółek rolniczych i PGR-ów osiągnęła już znaczne rezultaty, działa pozytywnie na całą wieś, stanowi istotny czynnik zarówno gospodarczy jak i moralny — jest szeroko pojętą, socjalistyczną polityką rolną.

Dlatego należy spodziewać się, że tezy dotyczące rolnictwa będą dobrze przyjęte przez chłopów, przez aktyw PZPR i ZSL. W oparciu o nie, będziemy mogli rozwijać społeczną i produkcyjną inicjatywę wsi.

Tezy, kreśląc zadania w dziedzinie rozwoju demokracji socjalistycznej — kontynuował mówca — słusznie wysuwają sprawę ciągłego umacniania jedności narodu. Polityka ta, która nie dopuszcza do stwarzania jakichkolwiek podziałów między wierzącymi a niewierzącymi i głosi tolerancję we wzajemnych stosunkach między obywatelami, cieszy się zdecydowanym poparciem społeczeństwa. Warunkiem pełnej skuteczności tej słusznej polityki partii jest umiejętne działanie wszystkich ogniw władzy.

Słuszna linia partii zmierzająca do umacniania jedności narodu powinna być wcielona w życie w szeroko pojętej pracy wychowawczej. Chodzi o to, by propagowane przez nas wzory postępowania moralnego były odczuwane przez ludzi pracy jako swoje, bliskie i naturalne, by literatura i sztuka lepiej zaspokajały intelektualne i artystyczne potrzeby człowieka, by nauka i oświata przyczyniały się do umacniania światopoglądu naukowego. Jest to proces długotrwały, wymagający cierpliwego działania, a wszelkie próby sztucznego przyspieszania tempa prowadzą do wręcz odwrotnych rezultatów.

Nasza działalność powoduje polityczną izolację reakcyjnej części kleru, zmusza go do liczenia się z nieodwracalnymi faktami, do respektowania rzeczywistości Polski Ludowej, zasad jej praworządności i historycznych interesów naszego kraju. Powinna istnieć całkowita zgodność między linią polityczną partii — linią jedności wszystkich obywateli — a cierpliwym, rozsądnym, opierającym się na tolerancji działaniem wychowawczym i praktyką władz państwowych, partii i organizacji społecznych.

Należy przyjąć z zadowoleniem, że tezy nie wysuwają sprawy zmian organizacyjnych w życiu młodzieży. Dzięki działalności partii, a przede wszystkim partyjnego aktywu młodzieżowego udało się utrzymać polityczną i ideową jedność organizacji młodzieżowych. ZMS i ZMW są odmienne tylko środowiskowo, pozostają natomiast ideowo zespolone. Jak wykazuje praktyka — organizacje te działają skuteczniej, nie gorzej niż dawną, a jeśli chodzi o teren wsi, to chyba na pewno lepiej.

Trzeba ulepszać naszą pracę wychowawczą, skuteczniej i bardziej ofensywnie odpierać burżuazyjną propagandę, która usiłuje wpływać szczególnie na młodzież. Trzeba przy tym pamiętać, że błędne i potępione praktyki minionego okresu poważnie zaważyły na politycznych i moralnych uczuciach znacznej części młodzieży. Dlatego realizowanie partyjnej linii dalszego rozwoju demokracji socjalistycznej, demokracji wewnątrzpartyjnej i demokracji w organizacjach młodzieżowych, dbałość o przestrzeganie praworządności, okazywanie zaufania bezpartyjnym — zwalczanie dygnitarstwa, biurokracji i karierowiczostwa, przyniesie owoce również w pracy wychowawczej wśród młodzieży, zwiększy jej zapał i wiarę w siłę działania partii, przyczyni się do aktywniejszego udziału młodzieży w życiu politycznym i gospodarczym.

Działalność ideowo - wychowawcza wysuwa się na czoło jako główne zadanie w pracy z młodzieżą.

Zamierzamy wzmóc propagandę w okresie przedzjazdowym i w roku XX-lecia — powiedział w zakończeniu Leon Stasiak. Ale musi to być szczególna praca wychowawcza: dyskusja bez apodyktyzmu, spokojna rozmowa, w której nie wolno błędnego poglądu utożsamiać z poglądem wroga. Powinna to być rozmowa, w czasie której trzeba pilnie wsłuchiwać się w krytykę i postulaty terenu, uwzględniać różne słuszne postulaty i korygować własne postępowanie w miarę potrzeby i uzasadnionej krytyki. Będzie to rozmowa, w której — obok problemów ogólnych — będziemy poruszać, omawiać i ulepszać sprawy najbliższe człowiekowi pracy, związane z jego życiem i z życiem jego fabryki czy instytucji.

Z dyskusji na XV Plenum KC PZPR

Antoni Radliński

Tezy zjazdowe mówią o konieczności przyspieszenia tempa rozwoju przemysłu chemicznego w naszym kraju. Nakłady na inwestycje w chemii mają być w latach 1966—70 o 70 proc. wyższe niż w obecnej 5-latce. Świadczy to o roli, jaką ma spełnić przemysł chemiczny w gospodarce narodowej oraz jest miarą stojących przed nim zadań.

Jako podstawowe argumenty przemawiające za rozwojem chemii mówca wymienił po pierwsze fakt, że tylko na drodze intensywnej chemizacji rolnictwa można zabezpieczyć znaczny wzrost plonów i zwiększyć hodowlę. Po drugie — rozwój chemii umożliwia dostarczenie podstawowych surowców dla przemysłu. Wszystkie kraje o wysokim stopniu uprzemysłowienia rozwijają dzisiaj chemię w tempie wyprzedzającym tempo rozwoju innych gałęzi wytwórczości.

Dalszy wzrost w wielu dziedzinach produkcji jest już, lub będzie hamowany brakami surowcowymi. Problem ten może rozwiązać właśnie chemia. Tak np. w latach 1966—70 cały przyrost masy towarowej w zakresie wyrobów włókienniczych opierać się będzie na włóknach chemicznych. Gdybyśmy eliminowali pomoc chemii, trzeba by było w omawianym okresie importować surowce włókiennicze (wełnę i bawełnę) za sumę ok. 500 mln zł dew. wyższą. Bez rozwoju produkcji tworzyw sztucznych nie byłby również możliwy wzrost wytwórczości w różnych dziedzinach przemysłu elektromaszynowego (tworzywa zastępują metale nieżelazne); bez syntetycznego kauczuku i paliw płynnych nie potrafilibyśmy z kolei rozwiązać problemów transportowych.

Następny argument przemawiający za rozwojem chemii — to wysoka efektywność inwestycji w przemyśle chemicznym. Za 75 mld zł wydanych w 5-leciu uzyskany zostanie wzrost produkcji o ok. 70 mld zł, zaś akumulacja osiągnięta z tego tytułu pokryje nakłady inwestycyjne w ciągu 4 lat.

Konfrontacja kosztów produkcji z cenami światowego rynku wypada dla produktów chemicznych również korzystnie. Należy przy tym zaznaczyć, że 50 proc. naszego eksportu idzie na rynki kapitalistyczne oraz, że podstawową trudnością w zwiększeniu eksportu wyrobów chemicznych jest brak masy towarowej, a nie brak zbytu.

Te argumenty w sposób wystarczający uzasadniają przyczyny, dla których tezy zjazdowe wysunęły rozwój przemysłu chemicznego na poważne miejsce w ogólnym rozwoju naszej gospodarki.

Mówiąc o zadaniach postawionych przed przemysłem chemicznym jako najpoważniejsze A. Radliński wymienił 3-krotne zwiększenie w ciągu 7 lat produkcji nawozów i osiągnięcie poziomu 1.720 tys. ton azotu i fosforu dla rolnictwa. Chemicy zrobią wszystko, co jest w ich mocy, by wnieść swój wkład w zrealizowaniu tak słusznej i podstawowej tezy, jak zaniechanie importu zbóż do 1970 r.

Również bardzo trudnym zadaniem postawionym przed przemysłem chemicznym jest pokrycie eksportem chemikalii importu surowców i produktów chemicznych, w tym 9 mln ton ropy naftowej.

A. Radliński mówił następnie o najważniejszych kierunkach działania w przemyśle chemicznym. Chodzi przede wszystkim o obniżenie nakładów inwestycyjnych na jednostkę produkcji. Można to będzie osiągnąć poprzez maksymalną intensyfikację i ekonomicznie uzasadnioną rekonstrukcję istniejących zakładów.

Przemysł chemiczny — podkreślił mówca — z pełną odpowiedzialnością podejmuje decyzje w sprawie budowy nowych mocy produkcyjnych. Ilustracją niech będzie sprawa produkcji amoniaku. Po wojnie uruchomiliśmy nowe moce produkcyjne w dziedzinie wytwórczości amoniaku: w Kędzierzynie, Tarnowie i w Chorzowie.

Dzięki stałej intensyfikacji i modernizacji tych trzech zakładów uzyskuje się obecnie produkcję na poziomie 1.600 ton na dobę. Przewidujemy dalszą intensyfikację procesów produkcyjnych, co pozwoli osiągnąć w 1966 roku w produkcji 1.800 ton amoniaku na dobę z tych zainstalowanych już tam urządzeń.

Jak więc widać, chemia skrupulatnie wykorzystuje możliwości, jakie daje intensyfikacja produkcji i wykorzystanie tam, gdzie tylko można, ponadplanowych zdolności produkcyjnych. Warto podkreślić, że coroczny przyrost produkcji w chemii uzyskuje się w 30 proc. właśnie przez intensyfikację procesów wytwarzania.

Następnym kierunkiem działania jest uruchamianie nowych fabryk wyposażonych w urządzenia produkcyjne o dużej mocy, w wielu wypadkach w oparciu o zakupione licencje. Przykładem takiego postępowania jest budowany obecnie kombinat w Puławach.

Inny ważny problem — to skrócenie okresu budowy nowych obiektów. Mamy pozytywne przykłady w tym zakresie. Dowodem tego niech będzie uruchomienie rurociągu Przyjaźni oraz fabryki elany w Toruniu.

Z zagadnień, które dominować będą w działalności przemysłu chemicznego, należy także wymienić sprawę obniżenia kosztów własnych produkcji i poprawę jakości wytwarzanych wyrobów. Aby rozwiązać w maksymalnym stopniu te problemy, trzeba będzie oszczędniej gospodarować surowcami, wprowadzić szereg nowych technologii i zautomatyzować wiele nowych procesów. Automatyzacja jest czynnikiem gwarantującym chemii wysoki i jednolity standard produkcji.

Bolesław Jaszczuk

XIV Plenum KC PZPR uznało, że jednym z centralnych problemów właściwej gospodarki jest posiadanie rezerw. Określono wówczas, że rezerwy te muszą być stworzone przede wszystkim w działach najbardziej newralgicznych, w których jednocześnie występować mogą największe odchylenia od założeń planowych. Są to: inwestycje, rolnictwo i handel zagraniczny. Przypominając o tym, Bolesław Jaszczuk dokonał analizy wielkości rezerw bezpośrednich i pośrednich określanych w tezach przedzjazdowych.

W sposób bezpośredni określono rezerwę w nakładach inwestycyjnych w wysokości 40 mld zł. Powstaje pytanie: czy to dużo, czy mało? Pośrednią odpowiedź można uzyskać porównując przewidzianą rezerwę z odpowiednimi rezerwami w obecnej 5-latce. W latach 1961—65 przewidywano początkowo rezerwę 2 mld zł, tj. ok. 0,4 proc. nakładów w gospodarce uspołecznionej. Później — w wyniku rewizji założeń i dokumentacji projektowo - kosztorysowej — rezerwę tę podwyższono do 1 proc. Proponowana na następną 5-latkę rezerwa jest wyższa wielokrotnie, bo stanowi ok. 5 proc. nakładów inwestycyjnych w gospodarce uspołecznionej.

Trzeba przy tym brać pod uwagę, że w samym planie inwestycyjnym istnieją także rezerwy pośrednie. Występują one przede wszystkim w nakładach na budownictwo przemysłowe, gdzie w dalszym ciągu utrzymuje się duży udział robót budowlano-montażowych.

Na poprzednim Plenum KC partii zwrócono uwagę na niewielki stopień typizacji i słabe tempo obniżki kosztów w budownictwie mieszkaniowym. W wyniku prac przeprowadzonych wraz z inwestorami i wykonawcami — w tezach przedzjazdowych założono poważniejszą obniżkę tych kosztów. Równie ostre założenie trzeba przyjąć i w budownictwie przemysłowym. Ankieta przeprowadzona w styczniu br. przez biuro studiów i projektów typowych budownictwa przemysłowego wykazała, że w oparciu o dokumentację typową całych obiektów wykonuje się w budownictwie przemysłowym zaledwie 1,6 proc. robót budowlano-montażowych. Najczęściej — bo w 85 proc. projekty typowe stosowane są przy budowie garaży i zajezdni, w 80 proc. — przy wznoszeniu budynków produkcji pomocniczej, jak kotłownie, maszynownie itp. Jednakże budynki te pochłaniają tylko ok. 15 proc. nakładów na roboty budowlano-montażowe, a więc w niewielkim stopniu wpływają na obniżkę kosztów inwestycji. Natomiast budynki produkcji podstawowej są stypizowane w niewielkim stopniu.

Przewiduje się, że w przyszłości udział stypizowanych konstrukcji w budownictwie przemysłowym może wynieść ok. 20 proc. Zdaniem mówcy, jest to udział nie wystarczający. Mały stopień typizacji stanowi przeszkodę w dalszym obniżaniu kosztów i temu problemowi organizacje partyjne w biurach projektowych, w służbach inwestorskich i w przedsiębiorstwach budowlanych powinny poświęcić wiele uwagi podczas dyskusji nad tezami zjazdowymi.

Przechodząc do problematyki handlu zagranicznego, B. Jaszczuk stwierdził, iż w handlu zagranicznym rośnie wysokość rezerwowego funduszu dewizowego, przy czym wpłata do tej rezerwy w ostatnim roku przyszłej 5-latki ma być prawie 6 i pół raza większa od wpłaty w pierwszym roku, tzn. w 1966 roku. Powinno to przyczynić się do dalszego zwiększenia elastyczności naszego handlu zagranicznego.

Oczywiście i w handlu zagranicznym tkwią także rezerwy wewnętrzne, które można wykorzystać poprzez poprawę ekonomicznej efektywności eksportu. Jest to problem do omawiania nie tylko w organizacjach partyjnych przedsiębiorstw handlu zagranicznego, ale i w zakładach przemysłowych. Chodzi zarówno o podniesienie efektywności, jak też o dalszą zmianę struktury towarowej naszego eksportu — przez dwukrotne zwiększenie wywozu maszyn i urządzeń. Ten zaś ostatni problem wiąże się z produkcją przemysłową. Jeśli w dziedzinie inwestycji słusznie stwierdzono w tezach, że kwota 790—800 mld zł (bez rezerw) jest górną granicą możliwości, to należy przyjąć, że nakreślona wielkość produkcji przemysłowej stanowi raczej granicę dolną. Przy dalszym opracowywaniu planu 5-letniego należałoby tę granicę podnieść ku górze.

O tym, jak wielkie rezerwy wewnętrzne istnieją w dziedzinie produkcji, świadczy przykład przemysłu maszynowego w Warszawie. Przemysł ten jest stosunkowo nowoczesny i eksportuje poważną część swojej produkcji (ok. 13—14 proc. całej produkcji warszawskiego przemysłu maszynowego). Otóż współczynnik zmianowości w przemyśle stołecznym wynosi 1,2, podczas gdy dla całego krajowego przemysłu elektromaszynowego określany on jest na 1,3. Obliczenia przeprowadzone przez zespół planowania regionalnego wykazują, że doprowadzenie zmianowości do poziomu krajowego oznaczałoby zwiększeni. produkcji przemysłu stołecznego o 1,4 mld zł. Szacuje się też, że właściwe wykorzystanie parku maszynowego w warszawskich zakładach przemysłu maszynowego, podniosłoby produkcję o 8 mld zł. Wymaga to oczywiście rozwiązania szeregu dodatkowych problemów, m. in. spraw mieszkaniowych, wynikających ze zwiększonego zatrudnienia.

Przykład Warszawy nie jest odosobniony. Współczynnik zmianowości w całym przemyśle maszynowym jest niski. Tkwią w tym poważne rezerwy. Wskazania tez zjazdowych dotyczące wykorzystania zdolności produkcyjnych powinny być skonkretyzowane w każdym zakładzie i stanowić jeden z czynników perspektywy rozwojowej.

Dla wzrostu produkcji coraz większą rolę zaczyna odgrywać zaopatrzenie materiałowe. Powstało nawet pojęcie „bariery materiałowej" jako czynnika ograniczającego tempo wzrostu produkcji. Ale może być ona pokonana przede wszystkim poprzez celowe i oszczędne gospodarowanie materiałami i surowcami.

Wiadomo np., że w budownictwie używanie stali o podwyższonej granicy plastyczności oznacza poważną oszczędność w jej zużyciu. Najwyższa Izba Kontroli szacuje, że w ciągu 4 lat zaoszczędzono w ten sposób ok. 140 tys. ton, czyli prawie 11 proc. zużycia stali w całym budownictwie. Ta sama analiza pokazuje, że w ciągu roku obecnego i następnego można by zaoszczędzić ok. 160 tys. ton, a więc więcej niż w ciągu ostatnich 4 lat. Oczywiście w następnej 5-latce możliwości w tym względzie są jeszcze większe.

W przemyśle maszynowym rozpoczęto na szerszą skalę analizę stopnia nowoczesności produkcji. Są oczywiście rozmaite kryteria nowoczesności, ale w naszych warunkach w każdym przypadku trzeba uwzględniać sprawę materiałochłonności, poczynając od ilości materiału wyjściowego, przeznaczonego do dalszej obróbki. Często też maszyny gotowe cięższe są od podobnych, produkowanych za granicą.

B. Jaszczuk przytoczył przykłady świadczące o tym, iż za obrabiarki tego samego typu, ale o mniejszej wadze można uzyskać w eksporcie wyższą cenę. Niektóre produkowane przez nas maszyny posiadają bardzo nowoczesne wskaźniki. Np. pewne serie naszych silników elektrycznych prądu zmiennego charakteryzują się małą wagą w stosunku do swojej mocy, w porównaniu z podobnymi silnikami produkcji zagranicznej.

W bogatej tematyce przedzjazdowej omawianej w organizacjach partyjnych i instytutach badawczych, biurach konstrukcyjnych i technologicznych oraz na zakładach produkcyjnych problem nowoczesności konstrukcji a zarazem oszczędności materiałów, wykorzystywania nowych tworzyw, winien być traktowany z dużą uwagą, i można oczekiwać nowych i ciekawych rozwiązań.

W dalszym ciągu sekretarz KC PZPR stwierdził, że wytyczne następnego planu 5-letniego mają na celu przede wszystkim stworzenie w gospodarce narodowej, poza gospodarką chłopską, ok. 1,5 mln miejsc pracy. Przygotowanie się do przyjęcia „wyżu demograficznego" musi spowodować większy od przeciętnego wzrost nakładów inwestycyjnych, związanych ze stwarzaniem nowych warsztatów pracy, następnym podstawowym założeniem planu jest poważny wzrost nakładów na rolnictwo. Ma to na celu polepszenie zaopatrzenia w towary produkcji rolnej w następnej 5-latce i w latach dalszych.

Te dwa czynniki powodują określony udział inwestycji w dochodzie narodowym. W tej sytuacji wszelkie propozycje o obniżeniu inwestycji brzmią wprawdzie zachęcająco, ale równocześnie są trudne do przyjęcia, jeśli gospodarka ma wchłonąć „falę demograficzną" oraz jeśli ma nastąpić odpowiedni wzrost produkcji rolnej oraz przemysłowej.

Problem bowiem sprowadza się właściwie do określenia poziomu naszego rozwoju i równowagi gospodarczej. Na jakim poziomie rozwoju szukać równowagi, na wyższym czy na niższym? Niższy poziom oznacza co prawda poważne obcięcie inwestycji, ale jednocześnie pociąga ze sobą poważne zmniejszenie wzrostu zatrudnienia, zmniejszenie tempa wzrostu produkcji, a więc i dochodu narodowego.

Natomiast założenia wyższego poziomu inwestycji i poważnego wzrostu zatrudnienia wymagają ujawnienia i maksymalnego wykorzystania wszelkich rezerw, w wyniku których można zwiększyć proponowane tempo rozwoju produkcji przemysłowej. Tylko na takiej drodze należy szukać rozwiązania właściwego udziału inwestycji w dochodzie narodowym.

Dyskusja, która rozwinie się po dzisiejszym Plenum, siłą faktu nie może być tak konkretna, jak przy dyskusji nad planem. Ale przecież nie o to chodzi. Ważnym jest, aby na podstawie tez i problemów przez nie poruszonych organizacja partyjna mogła spojrzeć na swój zakład przemysłowy, na jego obecny techniczno-organizacyjny stan i rezerwy wewnętrzne, na stopień nowoczesności produkcji, aby wytyczyła kierunek jego rozwoju, wielkość produkcji oraz określiła zakres potrzebnych środków. Szczególnie odnosi się to do zakładów elektroniki, mechaniki precyzyjnej, do zakładów produkujących środki automatyzacji. Tam stoją najtrudniejsze zadania, ale właśnie te zakłady stają się reprezentantami nowej techniki. Tam dyskusja nad tezami musi wybiegać naprzód, musi kończyć się ambitnymi wnioskami, odnośnie rozwoju produkcji i jej nowych asortymentów.

Przy poszukiwaniu rezerw nie wolno pomijać rachunku ekonomicznego. Jego stosowanie także stanowi swoistą rezerwę, bo często mo chronić przed decyzja jednostronnymi. Każda bo wiem decyzja, posunięcie dziedzinie techniki, czy or ganizacji pracy, kosztuje.

Jednym z problemów, któ ry wymaga badań ekon micznych jest kooperacja przemyśle maszynowym. kazuje się, że zmniejsza udział produkcji finalnej całości produkcji przemy maszynowego. Ze wstępny obliczeń wynika, że dla trzymania w 1970 r. 1 zł pr dukcji finalnej, trzeba b dzie zaangażować w pr dukcji 1,67 zł, podczas g obecnie — 1,62 zł. Oznac to między innymi wzrost z kresu kooperacji w ty przemyśle. Ze względu wagę tego problemu war więc określić optymalną p względem ekonomicznym organizacyjno - techniczny zakres i strukturę kooperac w następnej 5-latce. Podan cyfry oznaczają także, iż toku dopasowywania wyty cznych można szukać moż wości dalszego wzrostu pr dukcji przemysłowej.

W dalszym ciągu swe wystąpienia tow. B. Jas czuk zatrzymuje się n sprawą ekonomicznej opł calności naszego eksport nad koniecznością uzyskiw nia maksymalnych wpł wów dewizowych z tej ma towarów eksportowych. Ch dzi o to, aby jak najdroż sprzedawać zawartą w t warze ilość materiału, gdy właśnie materiały i surow są czynnikiem ograniczają cym produkcję i wymagają cym poważnych, kapitał chłonnych inwestycji. Dlat go też efektywność ekspor wiąże się ze wzrostem pr cochłonności. To oczywiśc pociąga za sobą wzrost z trudnienia, ale kierunek n pracochłonną produkcję n oznacza wcale wzrostu z trudnienia ponad uzasadni ną gospodarczo potrzebę. N należy dopuszczać do ma notrawienia pracy z powod złej jej organizacji na z kładzie.

B. Jaszczuk stwierdził w zakończeniu, że w przyszły planie 5-letnim główne n pięcia występować będą handlu zagranicznym, któ ma poważny wpływ na tem po wzrostu dochodu narod wego. Zasadniczy problem to wzrost eksportu maszy urządzeń. Dlatego też wa znaczenie będą miały w ki dyskusji w organizac partyjnych w przemyśle handlu zagranicznym.

Szczególnie trzeba przysł chiwać się głosom w dysk sji w przemyśle maszyno wym. Bowiem inżynierow i pracownicy nauki, ko struktorzy i pracownicy pr dukcji, wielka armia met lowców będzie miała waż głos w przebudowie i un wocześnieniu przemysłu, rozwoju eksportu i tym s mym w dalszym rozwo naszej gospodarki socjalist cznej.

Józef Spychalski

Przedstawione przez komisję zjazdową tezy obrazują ogromny dorobek 20-lecia Polski Ludowej i zawierają wytyczne do opracowania nowego planu gospodarczego na lata 1966-70. W dorobku tym poważny udział mają działające pod kierownictwem partii związki zawodowe.

Podstawą dalszego rozwoju naszej gospodarki jest zaproponowana w tezach wielkość nakładów inwestycyjnych. Związki zawodowe zawsze wypowiadały się za takim ustaleniem wzajemnych proporcji w podziale dochodu narodowego, które uwzględniają odpowiednie środki na dalszy rozwój produkcji przemysłowej i rolnej oraz zapewniają stały wzrost funduszu spożycia indywidualnego i zbiorowego.

Za rzecz najważniejszą związki zawodowe uważają oszczędne i efektywne gospodarowanie środkami przeznaczonymi na inwestycje używanie ich w pierwszy rzędzie na uruchomieni istniejących w naszej go podarce rezerw produkcyj nych, na postęp techniczn i wyższą wydajność pracy.

Wykonanie wielkich za dań, jakie wytyczy IV Zja partii, wymagać będzie da szego zwiększenia udział aktywu związkowego n wszystkich szczeblach plan wania i zarządzania gosp darczego.

Ważna rola w realiza tych zadań przypadać będz również samorządom robo niczym. Okres od III Zjazd partii potwierdził w peł słuszność idei rozwijan i pogłębiania rozwoju de mokracji robotniczej w na szym kraju. Samorząd robo tniczy stał się praktyczn powszechną formą udział załóg w zarządzaniu prze siębiorstwami i stano obecnie trwałe ogniwo

Ciąg dalszy na str.

Przemówienie końcowe tow. Wł. GOMUŁKI na XV Plenum KC PZPR

Proszę towarzyszy, dyskusja jaką przeprowadziliśmy nad projektem tez Komitetu Centralnego na IV Zjazd partii zaakceptowała wszystkie generalne założenia zawarte w tych tezach. Plenum Komitetu Centralnego przedstawia organizacjom partyjnym i całemu społeczeństwu zasadniczy dokument do dyskusji przedzjazdowej.

Co chcemy uzyskać w tej szerokiej przedzjazdowej dyskusji? Chodzi nam przede wszystkim o to, aby nowy plan 5-letni, którego wytyczne nakreślają tezy, został opracowany przy udziale możliwie najszerszego aktywu społecznego, aby stał się on dziełem nie tylko centralnych organów naszej partii, nie tylko Komisji Planowania i centralnych organów administracji gospodarczej, lecz także dziełem tysięcy i dziesiątków tysięcy działaczy gospodarczych, społecznych i specjalistów wszystkich dziedzin.

Po wtóre chodzi nam o to, aby w ostatnich dwóch latach bieżącego planu 5-letniego 1964—65 przygotować dobre i możliwie jak najszersze pole startowe dla nowego planu 5-letniego.

Realizacja nowego planu 5-letniego zacznie się w roku 1966, ale przygotowania do niej powinny się rozpocząć już obecnie; we wszystkich przedsiębiorstwach, we wszystkich instytucjach, powiedziałbym w każdej dziedzinie życia, którą obejmuje narodowy plan gospodarczy. Trudno byłoby nazwać to, co powiedziałem, jakąś nową metodą planowania. Nie na tym bowiem powinny polegać dążenia do ulepszenia naszego systemu planowania. Partia nasza pragnie, aby Komisja Planowania, resorty, urzędy centralne, cała administracja gospodarcza — miały szeroki wybór rozwiązań różnych węzłowych problemów gospodarczych; aby mogły w ten sposób opracować jak najlepszy nowy plan i wprowadzić do niego jak najbardziej efektywne rozwiązania. I tego przede wszystkich oczekujemy od dyskusji przedzjazdowej a także od dyskusji, która będzie trwała i po Zjeździe, aż do czasu sporządzenia nowego planu 5-letniego, co jak wiemy, nastąpi dopiero w drugiej połowie 1965 r. Dyskusja ta ułatwi Zjazdowi nakreślenie najwłaściwszych kierunków rozwoju naszej gospodarki na ten okres, ale bynajmniej nie zamknie w ogóle dyskusji nad opracowaniem planu dopóki plan będzie jeszcze projektem.

Punktem wyjścia do dyskusji nad przyszłym planem w poszczególnych przedsiębiorstwach, w zakładach produkcyjnych, w całej naszej gospodarce narodowej powinna być realizacja aktualnego planu w roku bieżącym i w roku 1965. To wszystko co prowadzi do obniżenia kosztów produkcji, do jej unowocześnienia, do skrócenia cyklu budów, osiągnięcia pełnej zdolności produkcyjnej nowych obiektów, do zwiększenia współczynnika zmianowości i oszczędności materiałowych, do poprawy organizacji pracy i postępu technicznego — to wszystko jest aktualne dziś a równocześnie stać będzie na porządku dziennym w przyszłym planie 5-letnim.

Trzeba widzieć jakby dwa aspekty nowego planu 5-letniego: pierwszy to są wskaźniki i kierunki rozwoju na lata 1966—1970, drugi — to środki, przy pomocy których chcemy osiągnąć te wskaźniki.

Jeśli wskaźniki i kierunki rozwoju następnej 5-latki dotyczą tylko przyszłego okresu, to środki, przy pomocy których chcemy realizować te wskaźniki, dotyczą zarówno przyszłego okresu jak i aktualnego planu 5-letniego. Dyskusja nad tezami zjazdowymi powinna być jak najbardziej konkretna, winna wychodzić z realnej sytuacji i realnych możliwości inwestycyjnych naszego kraju. Głównie bowiem — chociaż nie wyłącznie — chodzić będzie w tej dyskusji o inwestycje. Inwestycje są centralnym problemem planu i głównym kluczem do rozwiązywania wszystkich zadań założonych w wytycznych.

W dyskusji nad tezami na naszym Plenum, uznaliśmy wszyscy, że naczelnym zadaniem nowej 5-latki jest zatrudnienie młodzieży, stworzenie około półtora miliona nowych miejsc pracy. Nie można mieć wątpliwości co do tego, że cała partia i całe społeczeństwo uzna tę sprawę za najważniejszą. Mamy więc do rozwiązania bardzo trudny problem, polegający na tym, aby z jednej strony stworzyć dostateczną ilość, możliwie najtańszych miejsc pracy dla młodzieży wchodzącej w wiek dojrzały, z drugiej zaś strony chcemy i musimy, wszystkimi siłami, posuwać naprzód postęp techniczny. Jak pogodzić te dwa, pozornie sprzeczne ze sobą zadania?

Tow. Jędrychowski mówił o kosztach jednego miejsca pracy w przemyśle. Przytoczył fakty świadczące o ogromnej rozpiętości tych kosztów, od 10 milionów złotych aż do 80 tysięcy złotych za jedno miejsce pracy i określił najbardziej ogólną metodą średni szacunkowy koszt jednego miejsca pracy w przemyśle w nowym planie 5-letnim na 430 tys. zł. Z tego wynika, że nakłady na przemysł, które wyniosą w następnym 5-leciu ponad 340 mld zł pozwolą na zatrudnienie po uwzględnieniu wzrostu wydajności pracy ok. 600 tys. osób. Powinniśmy natomiast zatrudnić nie 600 tys. osób, lecz półtora miliona ludzi. A więc tylko określona część przypływu nowej siły roboczej znajdzie zatrudnienie w przemyśle, zaś dla pozostałej stworzone być powinny miejsca pracy w innych działach gospodarki narodowej poza gospodarką chłopską.

W żadnym wypadku nie możemy zakładać, że nie będziemy rozwijać techniki po to, aby zatrudnić wiecej ludzi. Taka polityka byłaby z gruntu fałszywa, bo pchałaby nas wstecz. W przemyśle też nie można tworzyć tylko najtańszych miejsc pracy. Musimy bowiem rozwijać przemysł przetwórczy, w którym nowe miejsca pracy są najtańsze, w odpowiednich proporcjach do przemysłu wytwarzającego materiały, surowce, paliwo i energię, to jest w takich gałęziach, w których miejsca pracy są niezmiernie drogie.

Trzeba więc szukać w przemyśle przetwórczym takich rozwiązań, ażeby przy zastosowaniu nowoczesnej techniki, produkcja była jak najbardziej pracochłonna i wymagała jak najmniejszej ilości materiałów i surowców. Produkcja ta powinna odpowiadać zarówno potrzebom kraju jak i potrzebom eksportu.

Co się tyczy eksportu, to mamy już na przyszłe 5-lecie daleko zaawansowane wstępne porozumienia z innymi krajami socjalistycznymi, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim, określające w dużej mierze profil i kierunki naszej produkcji eksportowej. Ponad 80 proc. całej puli eksportowej przemysłu maszynowego przypada na kraje socjalistyczne, a około 20 proc. na pozostałe kierunki, a więc i na kraje nierozwinięte i wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne. Fakt ten ułatwia nam ogromnie planowanie rozwoju przemysłu. Jednakże pokaźna część eksportu przemysłu przetwórczego będzie szła na rynki kapitalistyczne, z którymi tych długofalowych umów nie mamy. Inwestycje w tym przemyśle muszą więc zapewnić łatwe dostosowanie produkcji do zmieniających się wymogów i możliwości światowych rynków zbytu.

Jest więc nad czym dyskutować w zakładach produkcyjnych, zjednoczeniach i w resortach. Dyskutować trzeba nad możliwościami produkcyjnymi każdego zakładu pracy, nad rezerwami produkcyjnymi, nad podwyższeniem zmianowości, modernizacją urządzeń — słowem nad tym, jak uzyskać jak największe efekty gospodarcze. Propozycje, które wpłyną od przedsiębiorstw i zjednoczeń z całego kraju powinny w dużej mierze ułatwić jak najwłaściwsze opracowanie planu.

W tej dyskusji powinniśmy się kierować troską o to, ażeby w maksymalnym stopniu opierać się na własnej bazie materiałowej. Często otrzymujemy zdawałoby się porywające propozycje, ale zakładające import z krajów kapitalistycznych takich lub innych surowców, maszyn, bądź też zakupienie licencji. Nie wyrzekamy się, rzecz jasna, importu surowców, czy urządzeń, jeśli jest on opłacalny. Nie wyrzekamy się też zakupu szeregu licencji w krajach kapitalistycznych. Ale musimy postępować ostrożnie. Każda licencja musi być dobrze rozważona. Najbardziej właściwą rzeczą jest stosować własne rozwiązania techniczne, jeśli tylko nasze instytuty naukowe potrafią to rozwiązanie w porę i na odpowiednim poziomie technicznym przygotować. Ale bywa tak, że opracowanie projektu i technologii produkcji trwa latami, pochłania miliony złotych, a my dłużej czekać nie możemy. W takiej sytuacji trzeba kupować zagraniczną licencję. Jest to sprawa wymagająca głębokich analiz.

Komisja Planowania, resort czy nawet zjednoczenie nie potrafią wniknąć w konkretne problemy danego przedsiębiorstwa, ujawnić w pełni jego możliwości produkcyjnych. Najlepiej to mogą rozwiązać ludzie, którzy kierują tym przedsiębiorstwem, ludzie, którzy w nim pracują, którzy wiedzą, jakie są możliwości zakładu, jaką posiadają kadrę.

Nieraz przygotowanie nowej produkcji wymaga dłuższego okresu czasu. Nawet w przemyśle przetwórczym wyrugowanie jednego przestarzałego wyrobu i wprowadzenie bardziej nowoczesnego — wymaga określonego czasu. Jeśli przygotujemy w ciągu dwóch lat bieżącego planu 5-letniego unowocześnioną produkcję, to będziemy mieli lepszy start do następnej 5-latki. Jest to bardzo istotna sprawa, ważny temat do szerokiej dyskusji przedzjazdowej. Nie jest to tylko sprawa zatrudnienia, jest to również sprawa opłacalności i nowoczesności eksportu. Produkcja pracochłonna, mniej materiałochłonna, znajdująca zbyt — jest najlepszą produkcją eksportową. Musimy wywiązywać się z tych umów, które zawarliśmy. Jeśli niezależnie od tych dostaw będziemy rozporządzać innymi gotowymi wyrobami, dobrymi wyrobami, to możemy w trakcie realizacji planu 5-letniego rozszerzać nasze umowy handlowe. Jeśli nie potrafimy zaoferować wysokojakościowej, nowoczesnej produkcji maszyn czy urządzeń o wysokich parametrach — to trudno będzie je sprzedać. My także nie kupimy wyrobów, które nam nie odpowiadają, które są np. przestarzałe.

Niezależnie od przemysłu państwowego mamy jeszcze inny przemysł uspołeczniony — spółdzielczość pracy. W spółdzielczości pracy jedno miejsce pracy kosztuje o wiele taniej niż w przemyśle państwowym. Spółdzielczość pracy też powinna opracować swój program rozwoju produkcji i usług świadczonych ludności.

Jest wiele małych, mniejszych czy większych miast i miasteczek, gdzie nie ma prawie żadnego przemysłu ani państwowego, ani spółdzielczego, natomiast znalazłyby się tam ręce do pracy. Nieraz też zwracają się do nas komitety partyjne, rady zakładowe z wnioskami w sprawie lokalizacji w tych miejscowościach nowych zakładów przemysłowych. Rzecz nie na tym polega, że zwracać się tylko do władz centralnych i domagać się: budujcie nowe zakłady. Rzecz w tym, żeby samemu szukać w terenie rozwiązań tego problemu — proponować różne warianty rozwiązań w oparciu o takie czy inne surowce, czy to glinkę, czy drewno, czy wiklinę, czy torf itp. Jest wiele rodzajów lokalnego surowca, z którego można produkować potrzebne społeczeństwu towary. A miejsce pracy może tam kosztować 20 tysięcy, 30 tysięcy czy 50 tysięcy złotych. Trzeba sobie jasno uświadomić czym i jakimi środkami i zasobami dysponujemy, jakie warianty można w danym terenie zastosować.

W takich gałęziach jak energetyka, chemia, węgiel, metalurgia, hutnictwo nie możemy dysponować wieloma wariantami. W tych gałęziach produkcji idzie tylko o to by jak najbardziej efektywnie i ekonomicznie opracować projekty dla osiągnięcia potrzebnej produkcji po najniższych kosztach. Większe możliwości opracowań różnych wariantów występują w przemyśle przetwórczym, ale tylko część centralnych nakładów inwestycyjnych przypada na ten przemysł. Natomiast teren ma znacznie szersze możliwości opracowań różnorodnych rozwiązań i rady narodowe powinny przedstawiać konkretne projekty oparte na zasobach lokalnych. W takim wypadku można będzie na to znaleźć potrzebne środki.

Poruszano w dyskusji problem rzemiosła, warsztatów i usług rzemieślniczych. To wielki problem. Usługi są niedostatecznie rozwinięte, często odczuwamy braki w tej dziedzinie, brak odpowiednich warsztatów rzemieślniczych, usługowych. Tym się władze terenowe za mało martwią, głowa ich o to nie boli. Natomiast naciskają na nas, żądając dla siebie wielkich centralnych inwestycji. Tymczasem te małe sprawy występują tak szeroko i powszechnie, że urastają do wielkiego problemu.

Wszystkie te sprawy powinny się stać tematem dyskusji przedzjazdowej z udziałem specjalistów, konstruktorów i inżynierów, ludzi, którzy mają coś do powiedzenia, mogą opracować założenia wstępne i projekty. Potrzebna nam jest dyskusja konkretna a nie ogólnikowa, pozbawiona znajomości rzeczy, krytyka tego czy innego posunięcia czy zamierzenia.

Przystępując do dyskusji przedzjazdowej nad wytycznymi do nowego planu, kiedy rozstrzygają się ważne rzeczy, mówimy: masz dobre, konkretne propozycje — wnoś, przedkładaj. Któż bowiem z nas tu obecnych, czy też ludzi z komisji planowania lub z resortów, które przecież staramy się obsadzić jak najlepszymi specjalistami — rości sobie pretensje do nieomylności? Nikt. Każdy słuszny głos na pewno będzie wysłuchany, każda słuszna propozycja na pewno będzie przyjęta. Chodzi o to, żeby organizacje partyjne kolektywnie brały udział w dyskusji nad planem.

W każdym przedsiębiorstwie, w każdej dziedzinie życia gospodarczego, wszędzie gdzie wchodzą w grę inwestycje powinny być rozpatrzone różne rozwiązania inwestycyjne. Chodzi o to, aby wybrać inwestycje najbardziej oszczędne. Jest to również niezmiernie ważna dziedzina dyskusji.

Tow. Jaszczuk mówiąc o budownictwie przemysłowym wskazywał na to, że wytyczne do planu zakładają zbyt wysokie koszty robót budowlano-montażowych. Czym jest między innymi powodowany ten wysoki koszt? Tym, że każdy zakład pracy buduje się u nas jak prototyp, że nie ma typizacji budownictwa, nie ma typowych elementów, dostosowanych do określonych rodzajów zakładów, magazynów czy innego rodzaju budownictwa. Często buduje się zakłady szeroką ręką, wydając państwowe środki w postaci rozrzuconych daleko od siebie wielu budynków bez należytego uwzględnienia potrzeb procesu technologicznego, podczas gdy rozmieszczenie kilku oddziałów zakładu w jednym budynku, w halach połączonych wspólnymi ścianami i przewodami dać może nieraz wielkie oszczędności. Na odcinku budownictwa przemysłowego jesteśmy daleko w tyle za wieloma krajami. Tu tkwią ogromne rezerwy, możliwości potanienia budownictwa, zaoszczędzenia materiałów, surowców, przyśpieszenia tempa inwestowania. Na poważne rezerwy w innej dziedzinie, w kolejnictwie, wskazał tow. Pietkiewicz, mówiąc o zbędnych przewozach i braku gospodarności w tej dziedzinie.

Nad tymi sprawami trzeba dyskutować, krytykować obecny stan, ale równocześnie wskazywać konkretne rozwiązania i adresować je do odpowiednich instytucji, biur projektowych, instytutów.

W dyskusji na Plenum nie znalazła dostatecznego wyrazu sprawa budownictwa mieszkaniowego. W tezach są rzeczy postawione nieco po nowemu. W budownictwie mieszkaniowym wprowadziliśmy ostatnio konkretne rozwiązania, dotyczące typizacji oraz budownictwa oszczędnościowego teraz idziemy nieco dalej — wysuwamy mianowicie szeroki rozwój spółdzielczego budownictwa mieszkaniowego oraz szeroki udział budownictwa niepełnostandardowego.

Udział budownictwa mieszkaniowego w całości nakładów inwestycyjnych w poprzednich 5-latkach przedstawiał się następująco: w latach 1950—1955 wydawaliśmy na budownictwo mieszkaniowe uspołecznione i nieuspołecznione — 12,8 proc. całości nakładów, w latach 1956 — 1960 — 19,5 proc. nakładów. W bieżącej 5-latce zakładamy udział budownictwa mieszkaniowego — 16,1 proc. ogółu nakładów, na następną 5-latkę proponowany jest ten udział w wysokości 13,6 proc. przy stałym wzroście absolutnych rozmiarów inwestycji, a więc również rozmiarów budownictwa mieszkaniowego. Cyfra ta nie obejmuje nakładów pośrednich na budownictwo mieszkaniowe, bo olbrzymia część tych nakładów mieści się w gospodarce komunalnej i przeznaczona jest na uzbrojenie terenu, na remonty budynków itd. W sumie jest to znaczne obciążenie gospodarki narodowej. Dlatego też musimy pójść po drodze budownictwa racjonalnego, oszczędnego, pozwalającego z przewidzianych nakładów wybudować jak największą ilość mieszkań. Inaczej problemu mieszkaniowego nie rozwiążemy. Inaczej nie zapewnimy mieszkań tej młodzieży, która wchodzi w wiek pracy i która będzie zawierać związki małżeńskie.

Jest to wielki problem — jeden z ważnych tematów dyskusji przedzjazdowej. Niech także sama młodzież szuka określonych rozwiązań problemu mieszkaniowego. Młodzież powinna zawczasu gromadzić środki finansowe ze swoich zarobków na zabezpieczenie sobie mieszkania przez udział w spółdzielniach mieszkaniowych, gdyż młody człowiek nie powinien liczyć tylko na to, że państwo da mu mieszkanie za darmo.

Co się tyczy budownictwa przyzakładowego, to jest ono w istocie rzeczy budownictwem państwowym, realizowanym za środki państwowe a częściowo z funduszu zakładowego. Trzeba przekształcić te domy na domy spółdzielcze, zakładać spółdzielnie mieszkaniowe i wyrabiać wśród ludzi większą troskę o swoje domy, uczyć jak należy o nie dbać. Można by niestety przytoczyć wiele jaskrawych przykładów niszczenia budynków przez poszczególnych lokatorów, niszczenia lamp, klatek schodowych, drzwi, urządzeń, bez należytej reakcji współmieszkańców.

Była tu mowa o rolnictwie. To wszystko co nakreśliliśmy w wytycznych do planu 5-letniego dla rolnictwa — zresztą nie tylko dla rolnictwa — jest już dziś aktualne. Ogólne wskaźniki mówią o tym, co chcemy osiągnąć, ale środki do tego prowadzące powinniśmy stosować szerokim frontem od dziś, stale, codziennie. Zgadzam się ze zdaniem tow. Jędrychowskiego, że istnieją możliwości przesunięć w inwestycjach wewnątrz rolnictwa, ale polityka, jaką prowadzimy, polityka wydatnego powiększania nakładów na rolnictwo jest bezsporna, mogą ją kwestionować tylko ci, którzy pojęcia nie mają, z czego się chleb rodzi. Dyskusyjna jest jedynie sprawa jak najbardziej efektywnego użycia tych środków.

Wskaźniki w rolnictwie zostały założone bardzo ostrożnie. Mamy smutne doświadczenia z bieżącego planu, gdy założono zbyt napięte wskaźniki. Nie trzeba być specjalistą, żeby wiedzieć, iż w rolnictwie wskaźniki wzrostu trzeba zakładać ostrożnie. Możemy w sposób uzasadniony przypuszczać, że w tych wskaźnikach wzrostu produkcji rolniczej, jakie założyliśmy, są rezerwy, że możemy osiągnąć więcej w odpowiednich warunkach klimatycznych. Jeśli te warunki okażą się mniej sprzyjające, to mamy założone realne wskaźniki zabezpieczające zarówno zaopatrzenie kraju jak i eksport.

Dyskusja nasza była konstruktywna, rzeczowa. Towarzysze patrzyli realnie na rzeczywistość i podchodzili do niej po gospodarsku.

W sumie biorąc, towarzysze, partia nasza zrobiła w ciągu tych lat od III do IV Zjazdu olbrzymi krok naprzód, wyrosła; jest lepsza, jak była, pod każdym względem, pod względem dyscypliny partyjnej i pod względem świadomości klasowej, ideologicznej. Jest ona w sumie biorąc dobrą partią. Przy pomocy tej partii rozwiązujemy wiele trudnych problemów, które stają przed nami i które nas czekają w przyszłości. Mamy w organizacjach partyjnych, w samorządach robotniczych doskonały aktyw dobrych i ofiarnych ludzi, którzy te zadania realizują.

Dobra jest nasza partia, towarzysze. Ale jaka by nie była, musimy ją stale ulepszać. Mamy prawdziwie wielkie osiągnięcia. Któż z nas mógł marzyć przed 20 laty, kiedy to wszystko leżało w gruzach, że my XX-lecie Polski Ludowej będziemy obchodzić posiadając 10-krotnie większy potencjał produkcyjny w przeliczeniu na głowę mieszkańca, aniżeli w 1938 roku. Któż by w to wówczas uwierzył. Jesteśmy zadowoleni z osiągnięć, ale czy możemy ręce założyć! Nie możemy!

Narastają nowe zadania. Narastają przed nami, jako kierownictwem partii, przed rządem, przed władzą ludową — przed całą partią, przed wszystkimi jej ogniwami, przed każdym jej członkiem. I my te nowe zadania wykonamy Jestem przekonany, że w dyskusji przedzjazdowej, która będzie się toczyć w oparciu o tezy Komitetu Centralnego partia znowu wyjdzie wzmocniona, znowu urośnie w siły i przyjdzie na IV Zjazd zwarta, bardziej przygotowana do rozwiązywania tych wielkich problemów, jakie stawiają przed nami najbliższe lata.

POWÓD DO ZADOWOLENIA

Ciąg dalszy ze str. 1

— Widzieliście dyplomy?

— Widziałem. Zdaje się, że sześć.

Właśnie. Kilka razy zajmowaliśmy w skali Zjednoczenia Przemysłu Płyt, Sklejek i Zapałek pierwsze miejsce. Zdobyliśmy na własność sztandar przechodni. Przypominam sobie, jak na uroczystej akademii dyrektor Dzięcioł odczytywał telegramy z gratulacjami. Sianów, Białystok, Gdańsk, Bydgoszcz... Aż przyjemnie było słuchać, jak nam winszowali sukcesu. A przecież ich zakłady są nowocześniejsze, większe.

Od siedmiu lat, co roku mamy trzynaste pensje, a także kwartalne i miesięczne premie. Od nowego roku, jako jeden z pierwszych zakładów w kraju, przeszliśmy na produkcję sklejek z surowca liściastego: olchy, brzozy, buku. Trudna robota. Bardziej pracochłonna. Dużo sęków i... pocisków oraz odłamków. Tak, tak. Wojna daje jeszcze o sobie znać. Wczoraj brygadzista Zambrowski miał wyjątkowego pecha.

— Czterdzieści odłamków!

Chłopakowi aż serce ściskało, kiedy musiał zatrzymywać łuszczarkę. Piękna, nowa, włoska maszyna. Firmy „Cremona". Niedawno zakupiono ją i zainstalowano w naszej fabryce. Początkowo robotnicy niechętnie spoglądali na tę nową maszynę. Dlaczego? Wiadomo — nowość. Nie wyobrażali sobie, że pewnego dnia przyjdzie im przejść od starej, sześćdziesięcioletniej maszyny do tej nowej, sprowadzonej ze słonecznej Italii.

— Panie inżynierze — mówili do kierownika produkcji, inż. Muzyki — nie damy rady.

Przysłuchiwałem się tej rozmowie. I przypomniałem sobie rok czterdziesty piąty. Przecież i myśmy wtedy nieraz wątpili. Czy damy radę? Inżynier Muzyka, młody, energiczny kierownik, był jednak innego zdania. Pokonywał nie takie już kłopoty. Wraz z technikiem Hencelem nie odstępowali ani na chwilę przedstawiciela firmy „Cremona". Wypytywali go o najdrobniejsze szczegóły, podglądali, jak montuje maszyny. Hencel pierwszy stanął przy gotowej łuszczarce.

Chwalę Zambrowskiego i Dąbrowskiego, ale inni nie są wcale gorsi. Chociażby Świeczko i Ardziński. Kierują obaj brygadami obsługującymi prasę hydrauliczną, tę samą prasę, którą ustawialiśmy i naprawialiśmy w czterdziestym piątym i szóstym. Prawdę mówiąc, to już nie ta sama prasa. W międzyczasie wymieniono w niej płyty, kolumny, cylindry. Ze starego urządzenia pozostała tylko metalowa podstawa. Słyszałem, że przewiduje się dalszą modernizację prasy hydraulicznej. Trudno więc będzie określić, czy to jest stara, czy też nowa prasa.

Świeczko i Ardziński rywalizują ze sobą. Do niedawna pierwszy był Ardziński, teraz Świeczko jest lepszy. Często przychodzą do magazynu, doglądają, jak klasyfikuje się ich sklejkę. Czasem się spierają z kontrolerem, ale najczęściej ustalają, dlaczego sklejka nie wypadła tak, jak należy. I później rozmawiają o tym z ludźmi, pilnują, aby nie powtarzać błędów. W obu brygadach pracuje sporo kobiet. Pytałem Świeczki, czy jest z nich zadowolony.

Prasa hydrauliczna znajdująca się w Ełckich Zakładach Przemysłu Sklejek liczy sobie ponad 60 lat. Kilkakrotnie już była modernizowana. Obsługujące prasę brygady Antoniego Świeczki (na zdjęciu pierwszy od lewej) oraz Aleksandra Ardzińskiego współzawodniczą ze sobą.

— Jak najbardziej. Sumienne, dokładne, pracowite.

Mamy również wielu zdolnych racjonalizatorów. Chociażby Songin i Olszewski, kierownik warsztatu mechanicznego i ślusarz. Obaj opracowali kilkanaście pomysłów racjonalizatorskich. Przysporzyli fabryce znacznych oszczędności. Ostatnio np. obaj rozwiązali zagadnienie doprowadzenia pary do nowego kotła. Teraz lepiej się spala węgiel, przeważnie gorszego gatunku. Wcześniej jeszcze Songin i Olszewski usprawnili starą łuszczarkę, szlifierkę, dokonali wielu drobnych usprawnień, o których niekiedy już nie pamiętają.

— Im zawsze coś nie podoba się — mówi inż. Muzyka.

Po chwili jednak dodaje:

— Nam również. I dlatego często prosimy racjonalizatorów o pomoc.

Ludzie dbają o fabrykę. Starają się, aby nadal znajdowała się w czołówce krajowej. Niedawno usłyszałem kilka cierpkich słów od palacza. Poszło o to, że wśród odpadów drzewnych, przeznaczonych na spalenie pod kotłem, znalazł kilka kawałków sklejki. Sklejki? Na pewno przesadzał. Fakt pozostaje faktem, że palacz mnie skrzyczał.

— To może się jeszcze na coś przydać!

Kiedy próbowałem mu wytłumaczyć, że nie ma racji, krótko powiedział:

— Do pieca tego nie włożę. Zabierajcie.

Ludzie cenią pracę w swojej fabryce. Nastąpiła stabilizacja załogi. O ile w latach poprzednich rocznie zmieniało się w zakładzie od 10 do 15 proc. pracowników, to w roku ubiegłym zaledwie 3,5 proc. Połowę pracowników łączą bliższe i dalsze więzy pokrewieństwa. W fabryce pracują nieraz całe rodziny. Chocianowscy, Uzdowscy, Chryniowie i wielu innych. Niedawno jedna z robotnic, Smereczyńska, przyszła do dyrektora Dzięcioła i powiada:

— Panie dyrektorze, chciałabym, aby po skończeniu szkoły moje dziecko pracowało w fabryce. Bardzo bym chciała...

Tak, tak, sporo się zmieniło w ciągu tych dwudziestu lat w naszym zakładzie. Produkcja sklejki wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym prawie sześciokrotnie, rozbudowaliśmy hale produkcyjne, wymieniliśmy niektóre maszyny, postawiliśmy w mieście dwa bloki mieszkalne. Przede wszystkim zaś zmieniliśmy się sami. I ci, którzy uruchamiali zakład w pierwszych, powojennych latach, i ci młodsi, którzy teraz z powodzeniem potrafią nas zastąpić. I chyba z tego najbardziej się cieszę.

Zanotował:
STANISŁAW ŚWIERAD
Fotografował:
JÓZEF RYBIŃSKI

ZABAWA czy PASJA

Ciąg dalszy ze str. 1

dobrze pojętą zasadę zespołowości w grze na scenie i w rozdziale funkcji związanych z przygotowaniem kostiumów, rekwizytów, wyjazdami w teren itp.

Dużo się więc zmieniło w ostatnich latach na lepsze w amatorskim ruchu teatralnym. Niemały jest w tych zmianach udział **Poradni Kulturalno - Oświatowej przy Wojewódzkim Domu Kultury** i coraz lepiej pracujących poradni czy punktów poradnictwa w powiatach. Jeszcze kilka lat temu, kiedy poradnia wojewódzka stawiała pierwsze kroki w nawiązywaniu kontaktów z amatorami, uważano to za syzyfową pracę. Amatorskie zespoły, wiadomo, efemerydy, w jesieni i zimie istnieją — na wiosnę już nie, czy więc trzeba się nimi stale i systematycznie zajmować? Praktyka wykazała, że trzeba, a rezultaty tego obserwujemy dziś na każdym kroku.

Nie ma w województwie takiego amatorskiego zespołu teatralnego, który nie korzystałby z pomocy poradni. Po kilka osób przychodzi każdego dnia po wskazówki w doborze repertuaru. Podobne prośby zawierają listy napływające zewsząd szeroką falą. Nawiązany w ten sposób kontakt nie urywa się. Przez cały czas pracy nad sztuką krążą między zainteresowanymi a poradnią listy ze wskazówkami, pytaniami, wyjaśnieniami. A kiedy zachodzi potrzeba — specjalny instruktor jedzie na pomoc, aby na miejscu skorygować podstawowe błędy. Byłam nieraz świadkiem jak wygląda tego rodzaju praca w terenie. To solidna, wielogodzinna harówka. A jednak pełniący w poradni funkcję instruktora teatralnego, aktor z zawodu — **Edward Gudowski**, śpieszy na każdy sygnał. Czy wiecie dlaczego? Bo urzeka go niecierpliwość, z jaką oczekują go miłośnicy teatru we wsiach i miasteczkach, urzeka zapał, z jakim przez wiele godzin powtarzają wciąż te same sytuacje.

Poradnia Kulturalno - Oświatowa przy WDK ma na swym koncie jeszcze jeden sukces — szkolenie instruktorów amatorskich zespołów. Systematycznie organizowane seminaria doprowadziły do tego, że około 30 osób zdobyło odpowiednie kwalifikacje, a ponad 20 rozpoczęło dokształcanie się. Dzięki temu takie ośrodki jak Ełk, Gołdap, Siemiatycze, Ciechanowiec, Hajnówka, Suwałki, Augustów i inne posiadają już instruktorów odpowiednio przygotowanych do pracy z amatorskimi zespołami.

TEATRALNY „HACZYK"

Ile jest w naszym województwie amatorskich zespołów teatralnych — nie wiadomo. Żadna statystyka nie potrafi tego uchwycić. Powstają jesienią, kiedy jest trochę wolnego czasu, rozpadają na wiosnę, z rozpoczęciem prac polowych. Rozpadają się — to może źle powiedziane. Zaprzestają działalności — to już bliższe prawdy, bo przecież jesienią znów będą się zbierać w świetlicach, szkołach, domach kultury, będą się pochylać nad książkami, rozpisywać role, „bawić się w teatr".

Okazuje się, że kto raz połknął teatralny „haczyk" nie uwolni się zeń szybko. Zespół uczy życia w kolektywie, wyrabia solidarność, poczucie koleżeństwa, kształtuje zainteresowania. Od skromnej zabawy w teatr zaczyna się prawdziwa pasja umiłowania teatru, chęć uczęszczania na wszystkie przedstawienia, poznawania pracy aktora, czytania wciąż nowych i nowych książek, poprawnego wyrażania się, odpowiedniego zachowywania się w każdym środowisku. Jednym słowem — amatorskie zespoły właściwie pojęte i dobrze prowadzone wychowują wszechstronnie — może dlatego właśnie zyskują sobie tylu zwolenników.

K. MARSZAŁEK

W Międzynarodowym Dniu Teatru

KWIATY i OKLAS

Z okazji Międzynarodowego Dnia Te wszyscy uczniowie i nauczyciele Sz ły Podstawowej w Łopuchowie, pow. białostockim, przesyłają dyrekcji, torom, reżyserom, scenografom i wszyst pracownikom Teatru im. Al. Węgierki ręce, serdeczne pozdrowienia oraz podzi wania za ich ofiarną pracę nad popul zację sztuki. Kochamy teatr. Urządz specjalne wycieczki do Białegostoku przedstawienia teatralne. W naszej pa utkwiły szczególnie dwie sztuki młodzie we: „W pustyni i w puszczy" oraz „An Zielonego Wzgórza". To pani Ewa Nawr sprawiła, że Nel i Ania Shirley stały się bardzo bliskie. To pan Czesław Niem utrwalił w naszej pamięci obraz Stasia T kowskiego. Nie ma w naszej szkole u od klasy IV do VII, który nie przeczyt tych książek i nie polubił ich dzięki stywnej grze aktorów".

Oto jeden z wielu listów, jakie otrzy nasza redakcja, dyrekcja teatru i sami akto Jeden z dowodów pamięci i przykła wdzięczności za wzruszenia i przeżycia znawane każdego wieczora w przybytku M pomeny, dzięki aktorom, reżyserom, sce grafom i całej armii ludzi teatru czuwa cych nad sprawnym funkcjonowaniem ś teł, nad kostiumami, rekwizytami, mu i wieloma innymi elementami, które m pogłębić nasze wrażenia i doznania. Oni miętają o nas przez cały rok, my wyraża swe uczucia wobec nich w jednym dni ciągu roku — 25 marca, który uznany z na całym świecie jako Międzynarod Dzień Teatru.

Tegoroczne święto teatru będzie szcz nie uroczyste — to przecież jubileuszowy naszego Teatru im. Al. Węgierki, dwudzie rok jego istnienia na Białostocczyźnie. więc dziwnego, że ze szkół, zakładów pr odległych miast i wsi płyną listy z wyr mi wdzięczności. Nic dziwnego, że najb przyjaciele teatru — członkowie ama skich zespołów teatralnych i kół miłośnik teatru zamierzają się spotkać z aktorami, porozmawiać o ich pracy, o sztuce, by grodzić ich codzienny trud skromn kwiatkiem czy upominkiem.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Te planuje się trzy tego rodzaju spotkania Białymstoku. Pierwsze — wojewódzki delegatów Związku Teatrów Amatorskich odbędzie się już 22 bm., drugie — towarz okolicznościowy wieczór — przewidziany 25 bm., trzecie — zjazd kół miłośników t ru z całego województwa — zamknie czystość w pierwszych dniach kwie Najbardziej uroczysty przebieg będą mi rzecz jasna, spotkania w samym Między rodowym Dniu Teatru. Tego dnia ze Teatru Lalek „Świerszcz" gościć będzie w B łowieży, a Teatr im. Al. Węgierki wyst „Anię z Zielonego Wzgórza" dla młodz szkolnej z wielu miejscowości wojew twa, która przyjedzie na to uroczyste pr stawienie autokarami „Gromady".

Nie zabraknie tego dnia życzeń, podz wań i kwiatów. Bo jakże wyrazić inacz czucia. Często słowa są zawodne w sztuki aktorskiej. Nie potrafią oddać c gamy uczuć i wzruszeń. I wówczas pozo ją tylko kwiaty i oklaski. O nich też zapomnimy w Międzynarodowym Dniu T atru. Będą one największą nagrodą za gromny codzienny trud ludzi naszych dw teatrów — Teatru im. Al. Węgierki i Te Lalek „Świerszcz". (k)

TYDZIEŃ na świecie

INICJATYWA Polski w sprawie zamrożenia zbrojeń nuklearnych w Europie środkowej jest w dalszym ciągu przedmiotem licznych komentarzy prasy światowej. Wielu polityków zagranicznych podkreśla, że realizacja polskiego planu miałaby duże znaczenie nie tylko dla bezpieczeństwa krajów środkowej, lecz całej Europy. Nie naruszając bowiem istniejącego układu sił, sprzyjałaby zahamowaniu wyścigu zbrojeń.

Przypomnijmy pokrótce, jakie były dotychczas największe trudności stojące na przeszkodzie w przyjęciu planów rozbrojenia, czy też ograniczenia zbrojeń. Przede wszystkim uwidoczniała się obawa przed tym, aby realizacja takiego planu nie wyszła w praktyce na korzyść jednej ze stron. I po wtóre — rodziła się nieufność wobec kontroli. Jak nietrudno przecież odgadnąć, bez kontroli nikt się nie zgodzi ograniczać swych sił, a z drugiej strony — dopuszczenie kontroli to ryzyko ujawnienia przeciwnej stronie własnych tajemnic obronnych.

Otóż polski plan, nazwany przez prasę światową planem Gomułki, stwarza o wiele lepszą szansę usunięcia tych rozbieżności, niż wszystkie dotychczasowe propozycje wysuwane w tej kwestii. „Dokument ten — pisze moskiewska „Prawda" z dnia 15 marca o memorandum rządu PRL — proponuje konkretne i realne środki skierowane przeciwko wyścigowi zbrojeń nuklearnych". Jakie to są środki? Polski plan przewiduje **jedynie zamrożenie**, a więc utrzymanie na dotychczasowym poziomie zbrojeń jądrowych. Nie może być więc mowy o naruszeniu równowagi sił i uzyskaniu korzyści przez którąś ze stron w toku jego realizacji. Plan ten pozwala jednocześnie ograniczyć kontrolę do takich form i sposobów, które nie będą wymagały szerokiego ujawniania przez obie strony swych tajemnic obronnych, a mimo to kontrola będzie skuteczna. Kontrola ta ma dotyczyć tylko tego, czy na obszar strefy zamrożenia nie dostarczana jest z zewnątrz nowa broń jądrowa (kontrola lotnisk, stacji kolejowych, portów) i czy nie jest ona na tym obszarze produkowana (kontrola zakładów atomowych).

Realizacja tego planu oznaczałaby zatrzymanie wyścigu zbrojeń nuklearnych w tej najbardziej zapalnej strefie świata. Jak powszechnie bowiem wiadomo, Niemcy zachodnie czynią wszystko, aby uzyskać dostęp do broni jądrowej (bezpośrednio lub pośrednio w ramach tzw. wielostronnych sił Paktu Północno - Atlantyckiego). Fakt ten musi mocno niepokoić nie tylko nas, Polaków. Dlatego polskie propozycje spotkały się z dużym oddźwiękiem na całym świecie. Nasz plan jest jeszcze jednym wyrazem woli rozwiązania skomplikowanych problemów międzynarodowych drogą pokojową.

*

INNYM WYDARZENIEM zwracającym na siebie uwagę jest podróż generała de Gaulle'a do Meksyku. Prasa zagraniczna widzi w tej podróży prezydenta Francji nowy krok, zmierzający do **umocnienia wpływów** francuskich na obszarze, który uchodził dotychczas za wyłączną domenę Stanów Zjednoczonych. Z drugiej strony podkreśla się pewne zadowolenie z polityki de Gaulle'a, która charakteryzuje się dużą niezależnością wobec Waszyngtonu.

Oto na przykład angielski „New Statesman" stwierdza, że polityka prezydenta Francji jest dla krajów Ameryki Łacińskiej nowym bodźcem w ich walce o wyrwanie się spod politycznej i ekonomicznej zależności Stanów Zjednoczonych. Natomiast niektórzy znani politycy brazylijscy wyrażając zadowolenie z uznania Chin Ludowych przez Francję, dali jednocześnie do zrozumienia, że Brazylia poszłaby tą samą drogą, gdyby czuła się mniej zależna od USA.

Prasa argentyńska określa wizytę de Gaulle'a w Meksyku jako „powrót Europy" na te tereny.

W ciągu ostatniego roku Francja udzieliła poważnej pożyczki Meksykowi, a niedawno nawiązała kontakty handlowe z Kubą, co — jak wiadomo — spowodowało duży niesmak w Stanach Zjednoczonych. Francja zawarła również umowy pomocy technicznej z Argentyną i Kolumbią. Wszystko to wzbudza w kołach waszyngtońskich duże niezadowolenie.

*

PRASA ŚWIATOWA sporo miejsca poświęca także analizie wyborów kantonalnych we Francji. Gaulliści próbują pocieszać się, że uzyskali więcej mandatów, niż w poprzednich wyborach w roku 1958. Skądinąd wiadomo jednak, że w okresie tym partia gaullistowska (UNR) znajdowała się w powijakach. A zatem fakt, że po sześciu latach partia gaullistowska uzyskała zaledwie 8 proc. mandatów i minimalny przyrost w stosunku do roku 1958, oznacza po prostu jej porażkę.

Przed drugą turą wyborów prasa gaullistowska rozpisywała się na temat perspektyw wspóln frontu wyborczego partii lewicowych. Apelow ona do „zdrowego rozsądku" wyborców, strzegając ich przed głosowaniem na front dowy.

Tymczasem okazało się, że w wielu o gach wyborcy głosowali wyłącznie na kand datów lewicy. W sumie, wybory przynio **olbrzymi sukces** komunistom fr cuskim i wszystkim partiom lewicowy które łącznie zdobyły ponad 50 proc. m datów.

Obserwatorzy oceniają wynik wybor kantonalnych jako groźne ostrzeżenie gaullizmu i wysuwają pesymistyczne wni ki na przyszłość dla partii UNR, gdy zab knie generała de Gaulle'a.

*

SYTUACJA na Cyprze jest w dalsz ciągu napięta. W czwartek doszło wu do incydentów między Grekami Turkami cypryjskimi w miejscowości G ziveran, położonej na zachód od Niko Doszło do ostrej wymiany strzałów.

Tymczasem problem formowania woj ONZ, które mają doprowadzić do przyw cenia spokoju na wyspie, nie został roz zany.

Przedstawiciel Irlandii w ONZ oświadczył, jego kraj nie zgodzi się na dostarczenie sw wojsk do sił ONZ na Cyprze, jeżeli Wielka B tania, Grecja i Turcja nie udzielą wyraźnej g rancji, iż nie będą interweniować na wyspie związku z przebywaniem tam „błękitnych h mów" (wojsk ONZ).

A więc sprawa Cypru jest w dalszym c gu jedną z najważniejszych spraw wyma jących **szybkiego** rozwiązania.

„BRYTANIK"

MOTTO:

„Pokazujemy tu Nerona w pierwszych latach jego panowania, które jak wiadomo, były szczęśliwe. Tak więc nie mogłem pokazać całego okrucieństwa, jakim się później wsławił. Nie przedstawiam go jednak jako człowieka pełnego cnót i zalet, bo nigdy takim nie był. Nie zabił jeszcze ani swojej matki, ani swojej żony, ani swoich preceptorów, ale zarodki tych wszystkich zbrodni już w sobie nosi. Zaczyna powoli zrzucać jarzmo, nienawidzi i jednych i drugich, ale skrzętnie nienawiść swoją ukrywa pod płaszczykiem fałszywych pieszczot. Jednym słowem widzimy tu potwora, który dopiero się rodzi..."

JAN RACINE
(przedmowa z 1676 r. do „Brytanika")

Zaprezentowany na białostockiej scenie 13, 14 i 15 bm. przez Teatr Narodowy „Brytanik" Racine'a w reżyserii WANDY LASKOWSKIEJ i scenografii ZOFII PIETRUSIŃSKIEJ — był przedstawieniem ze wszech miar znakomitym. A rangę jego podniosły jeszcze kreacje IRENY EICHLERÓWNY (Agrypina) i IGNACEGO GOGOLEWSKIEGO (Nero), które dały przeżycia i wzruszenia niezapomniane. Powracając raz jeszcze do tego świetnego przedstawienia przypominamy głównych jego wykonawców, którzy na długo pozostaną w pamięci białostoczan.

Agrypina — **IRENA EICHLERÓWNA**

„Nero własną wielkością jeszcze się nie upił.
Aż potem... dzień ten zawsze w pamięci zostanie...
Cezara uderzyła sława i władanie,
Przyszły poselstwa licznych monarchów, wysłane
Aby całego świata okrzyknąć go panem.
Ja miałam jak zwykle usiąść z nim na tronie.
Ale jak tylko Nero zobaczył mnie z dala,
Patrzę, a w jego oczach ogień się zapala.
Z udaną uległością wstał, podbiegł, całował
I odsunął mnie na bok, gdym już szła gotowa
Siąść w czci mojej... Tak odtąd władza Agrypiny
Dzień po dniu z wysokości stacza się w niziny".

Nero — **IGNACY GOGOLEWSKI.**

„Gdy jestem od niej z dala, władam, rozkazuję,
Wre buntem i próbuję nawet stawiać czoła.
Nie wiem, lecz kiedy blisko pod jej wzrokiem stoję
Wtedy wszystkie te bunty nawet się nie ruszą
We mnie — i moja dusza drży przed matki duszą.
Właśnie, aby wyzwolić się spod tego wpływu,
Unikam jej, obrażam z potrzeby sprzeciwu,
A nawet czasem gniewów podsycam przyczynę,
Aby i ona także stroniła przed synem..."

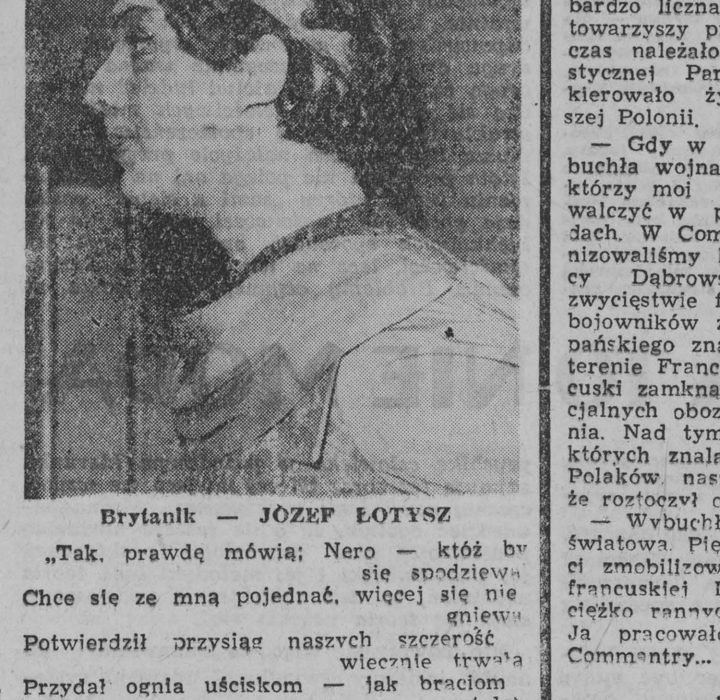

Brytanik — **JÓZEF ŁOTYSZ**

„Tak, prawdę mówią; Nero — któż by się spodziewał
Chce się ze mną pojednać, więcej się nie gniewa
Potwierdził przysiąg naszych szczerość wiecznie trwała
Przydał ognia uściskom — jak braciom przystało"

CYTATY: Jan Racine „Brytanik". Przekład Kazimierz Brończyk.
ZDJĘCIA: J. Dziemski.

Ich uniwersytet

Utarła się opinia, że ludzie mieszkający na wsi nie interesują się wychowaniem dzieci. Może nawet nie tyle samym wychowaniem, nie procesem, w wyniku którego ich dzieci mają wyrosnąć na „porządnych ludzi", ile teoretycznymi podstawami tego procesu. Nie wiem, jakie były przyczyny powstania takiej właśnie opinii i czy opinia ta jest słuszna w odniesieniu do mieszkańców innych wsi, ale w Geniuszach jest inaczej.

Geniusze — to taka wieś w powiecie sokólskim. Ani duża, ani wyróżniająca się spośród innych wsi. Ludzie jadący z Białegostoku do Sokółki czy Dąbrowy dowiadują się o jej istnieniu jedynie dzięki szkole, wysokiemu budynkowi wznoszącemu się tuż przy szosie.

W tej to właśnie wysokiej szkole trzy lata temu powołano do życia Uniwersytet Powszechny. Byłoby przesadą twierdzenie, że mieszkańcy Geniusz i okolicznych wsi: Igrył, Zawistowszczyzny, Maślanki, Lipowej Góry czy Tartaku pałali chęcią uczęszczania na wykłady.

Pragnąc zachęcić mieszkańców Geniusz i okolicy do uczęszczania na zajęcia uniwersytetu, organizatorzy tej placówki wstawili do programu rolnictwo. Cóż bardziej może interesować rolników — jeśli nie wiadomości z agro- i zootechniki? — rozumowali organizatorzy. Założenie było słuszne, ale jego autorzy zapomnieli o tym, że rolnikom „z dziada pradziada", długoletnim praktykom niełatwo powiedzieć coś nowego i przekonać. Przywiązani do starych metod gospodarowania, nieufnie traktują „nowinki". Tak zaś się złożyło, że wykładowcy nie potrafili trafić słuchaczom do przekonania.

Reszty dokonał prawnik. Nie dość, że mówił w sposób nadzwyczaj zawiły o sprawach tak skomplikowanych jak przepisy prawne, nie dość, że gęsto cytował paragrafy (posługując się przy tym opasłymi tomami) w dodatku zaczął niewłaściwie traktować słuchaczy. Krzyczał na słuchaczy, jak na dzieciaki, na ich pytania odpowiadał niezmiennie: „jeszcze do tego dojdziemy" albo „za dużo chcielibyście wiedzieć". W rezultacie słuchacze wystosowali do kierownictwa ultimatum: albo my w tym uniwersytecie albo on.

Prawnik więcej się nie pojawił, natomiast przed kierownictwem wyłonił się nowy problem: jeśli nie prawo, nie rolnictwo — to co? I wtedy ktoś wpadł na zbawienny pomysł: przedmioty pedagogiczne.

Tak się zaczęło w Geniuszach wychowywanie rodziców. Od tamtych czasów wiele się tu zmieniło. Na zajęcia uniwersytetu chodzą nie tylko mężczyźni. W ławkach co sobotę zasiada wiele kobiet, które przedtem nie chciały słyszeć o żadnych wykładach, odczytach czy pogadankach.

Teraz przychodzą, słuchają, pytają, dyskutują. Zajęcia prowadzą mgr **Wenancjusz Panek** i **Tadeusz Ciupa** z Białegostoku. Obaj są wytrawnymi prelegentami, świetnymi mówcami i znają przedmiot. Znają też mentalność i potrzeby słuchaczy, potrafią nawiązać z nimi kontakt. Trudne problemy psychicznego rozwoju dzieci, trudne problemy wychowawcze i społeczne wykładowcy ci potrafią przekazać w taki sposób, że wszyscy ich rozumieją. Nawet ci, którzy ukończyli 4 klasy jeszcze za czasów carskich i z psychologią oraz pedagogiką spotykają się po raz pierwszy w życiu.

Na wykłady z psychiki i pedagogiki uczęszczają nie tylko kobiety. Mężczyźni wolą się jednak uczyć czegoś „konkretniejszego", czegoś co im się przyda w życiu codziennym. Dlatego też dla nich prowadzi się dodatkowo wykłady z weterynarii. Doktor **Wacław Fiedorowicz** podbił sobie serca słuchaczy od pierwszego wykładu. Lubią go i szanują. Cenią sobie jego wiedzę, bezpośredniość, humor. Cenią sobie także i to, że swoje zajęcia traktuje poważnie. Nie zdarzyło mu się w ciągu dwu lat opuścić wykładu bez uprzedzenia. Jeśli nie może zjawić się w dniu zajęć, dzwoni do kierownika, prosi o zawiadomienie słuchaczy, że przyjedzie w niedzielę. Słuchacze nie mają o to pretensji, sami są dorośli, mają rodziny, mają swoje kłopoty i wiedzą, że nie wszystko w życiu można przewidzieć, nie wszystko odłożyć. Chętnie przychodzą w niedzielę. Tym chętniej, że wykładowca też przecież rezygnuje z niedzielnego wypoczynku, aby do nich przyjechać i odrobić zaległości.

Dziś w Geniuszach nie mówi się już, że uniwersytet jest niepotrzebny. Znikła gdzieś dawna nieufność, znikła niechęć do zasiadania w ławach szkolnych. Kto wie, może dzisiejsi słuchacze wykładów z psychologii, pedagogiki, weterynarii sami byliby zdziwieni, gdyby im ktoś przypomniał, że parę lat temu byli przeciwnikami wykładów. A już z pewnością nie zgodziliby się na likwidację uniwersytetu. Ich uniwersytetu.

R. KRAŚKO

AKCJA KULTURALNA XX-lecia PRL

Na Białostocczyźnie istnieje spora ilość różnego rodzaju amatorskich zespołów artystycznych. Jedne przejawiają większą, inne mniejszą działalność. Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych, wydziały kultury rad narodowych, ZMS, ZMW i TPP-R postanowiły w roku XX-lecia Polski Ludowej ożywić w województwie działalność ruchu amatorskiego.

W celu uczczenia XX-lecia PRL, ogłoszono więc akcję kulturalną zespołów amatorskich.

Do udziału zaprasza się wszystkie amatorskie zespoły teatralne, pieśni i tańca, muzyczne, recytatorskie, estradowe. Dla zespołów teatralnych akcja trwa od 1 kwietnia br. do 15 maja 1965 r., dla wszystkich innych — do 30 listopada br. Zgłoszenia do akcji zespoły już działające składają do 30 marca br., zespoły powstające — do 30 czerwca br. Zgłoszenia przyjmują wydziały czy referaty kultury prezydiów PRN (w Białymstoku — MRN) i jednocześnie odpowiednie zarządy okręgu związków zawodowych (jeśli to jest zespół związkowy), KW ZMS (w wypadku zespołu ZMS), ZW ZMW, ZW TPP-R itp.

Warunkiem udziału w akcji jest przynajmniej 2-krotny występ, w tym jeden we własnym środowisku, także odpowiedni repertuar, zawierający treści programowe XX-lecia PRL i przyjaźni polsko - radzieckiej.

Za każdy koncert, zmianę repertuaru i okres działalności zespoły otrzymują punkty. Najlepsze zespoły w powiatach, a następnie w województwie, otrzymają nagrody, dyplomy i wyróżnienia.

Z ZIEMI FRANCUSKIEJ DO POLSKI

„...kędykolwiek szlakiem wojny szliście,
przez fiordy, piaski, sztormy i samumy,
Przez delt namuły tęczujące szkliście,
W gajów attyckich nieprzebrane szumy —
Wszędzie zerwane przez Was lauru liście
Zdobiły bukiet narodowej dumy,
I rosły groby, i wrzos na nich krwawy,
I wszystkie drogi wiodły do Warszawy..."

LUCJAN SZENWALD

Droga Jana Kaczmarka z Francji do Polski i Białegostoku była daleka i — używając przenośni literackiej — nie różami usłana. A początek tej drogi? O, to już dawne czasy.

Na początku obecnego stulecia Kaczmarek — senior porzuca rodzinne miasto Kościan w Poznańskiem i za chlebem emigruje do Niemiec. Jako górnik, wydobywał węgiel w Westfalii. Tam to w 1911 roku przyszedł na świat Jan Kaczmarek. W 1920 r. rodzina Kaczmarków wyjechała do Francji. Sześciu synów Kaczmarka — seniora, tak jak i on, zostało górnikami.

Kolonia polskich emigrantów w Commantry była liczna. Młody Jan szybko wszedł w wir, bynajmniej nie przyziemnych spraw tego świata.

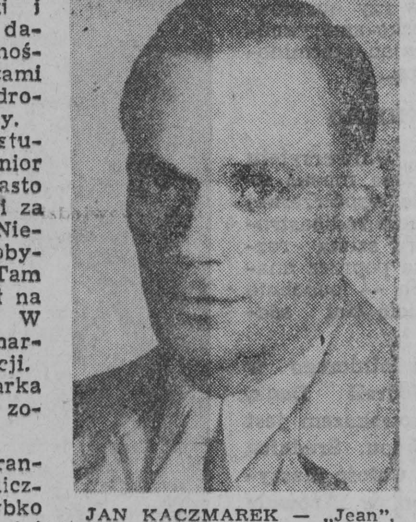

JAN KACZMAREK — „Jean", górnik-komunista, organizator podziemia i dowódca polskiego oddziału partyzanckiego we Francji.

*

— Pracowałem w kopalni. Nadszedł kryzys lat trzydziestych, a z nim bezrobocie i strajki. Pamiętam wiele takich strajków w Commantry. Jedne wygrywaliśmy, inne kończyły się przegraną. Ale walka klasowa trwała.

— W mieście gdzie mieszkałem, kolonia polska była bardzo liczna. Wielu moich towarzyszy pracy już wówczas należało do Komunistycznej Partii Francji i kierowało życiem tamtejszej Polonii.

— Gdy w Hiszpanii wybuchła wojna domowa, niektórzy moi koledzy poszli walczyć w polskich brygadach. W Commantry zorganizowaliśmy komitet pomocy Dąbrowszczakom. Po zwycięstwie faszyzmu wielu bojowników z frontu hiszpańskiego znalazło się na terenie Francji. Rząd francuski zamknął ich w specjalnych obozach odosobnienia. Nad tymi obozami, w których znalazło się wielu Polaków, nasz komitet także roztoczył opiekę.

— Wybuchła druga wojna światowa. Pięciu moich braci zmobilizowano do armii francuskiej. Dwóch zostało ciężko rannych na froncie. Ja pracowałem nadal w Commantry...

*

Francję obejmuje okupacja hitlerowska. Zdrajcy z rządu Petaina, wspólnie z hitlerowcami, dławili wszelkie formy Ruchu Oporu. Komunistyczna Partia Francji staje na czele walki z faszyzmem. Organizuje się podziemie. Na apel KPF większość polskich emigrantów staje do walki z odwiecznym wrogiem. Wśród nich znalazł się Jan Kaczmarek.

*

— W 1941 roku wstąpiłem do Komunistycznej Partii Francji. Partia ta otrzymała we Francji nazwę „Partii Rozstrzelanych". Nazwa chyba jak najbardziej uzasadniona, bo tysiące komunistów — bojowników Ruchu Oporu poległo w walce lub od kul plutonów egzekucyjnych.

— Ruch Oporu wśród Polaków w naszym mieście zaczął się organizować w 1941 roku. Organizatorem podziemia był towarzysz Feliks Kostrzewa, znany działacz KPF. On został dowódcą naszej grupy. Jan Cupiał — też komunista — sekretarzem, a ja — skarbnikiem. Otrzymałem pseudonim „Jean". Ponieważ mój dom stał za miastem, założono u mnie drukarnię gazetek i ulotek, tam także odbywały się konspiracyjne zebrania.

— Porzuciłem kopalnię i zająłem się wyłącznie pracą konspiracyjną. Podziemie komunistyczne organizowaliśmy wyłącznie wśród Polaków. Werbowało się coraz to nowe trójki, zakładało się skrzynki kontaktowe, kwatery konspiracyjne. Pełniłem funkcję łącznika i kolportera podziemnej prasy. Dostarczałem ją aż do Lyonu, Montlucon i innych miast. Miałem za zadanie kolportować ją wyłącznie wśród Polaków i wśród żołnierzy niemieckich — Polaków z pochodzenia (ze Śląska, Poznańskiego, Pomorza).

Ciąg dalszy na str. 10

Lista Polaków, poleglych we Francji w walce z hitlerowskim najezdzca «Za Wasza i Nasza Wolnosc» (1940—1944)

Adamski Eugenjusz	Ciochera Józef
Adamski Stanislaw	Ciurlik Szymon
Aleksandrowicz Leon	Cupial Kazimierz
Aleksandrowicz ojciec	Cupial [illegible]
Babin Antoni	Czajka [illegible]
Baginski Franciszek	Czajka Michal
Bednarek Antoni	[illegible]
[illegible]aszczyk	[illegible]
Bojar Szczepan	Dom[illegible]
Boraczewski Stanislaw	Dank[illegible]
Born Jan	Duda [illegible]
Bredzinski Benon	Dudek [illegible]
Buk Pawel	Dymowski [illegible]
Burczykowski Józef ojciec	Dyskin [illegible]
Burczykowski Edwin syn.	Fiałkowski Józef
Burczykowski Grzegorz syn.	Pigiel Józef
Burszyn Osias	Frohlich Pawel
Chudziak Alfons	Furmanowski Kazimierz
Ciochera Leon	Gabrielczyk Mieczyslaw
	Gach August
	Gagosz Jan, ojciec
	Gagosz [illegible], syn.

Fragment listy Polaków poległych w oddziałach partyzanckich we Francji, sporządzonej przez delegaturę PKWN w Paryżu.

POCZĄTKI KOSMOFONIZACJI

(Korespondencja własna AR z Anglii)

Z powodu znacznej odległości moc sygnałów radiowych będzie bardzo niska w stosunku do zakłóceń. Nieprawdopodobne jest, by badacze usiłowali przekazać via „Echo-2" — przynajmniej początkowo — coś ambitniejszego niż prosty „ton".

Opinia ta, wyrażona w komentarzu tygodnika „New Scientist" okazała się nazbyt ostrożna. Na trasie Jodrell Bank — „Echo-2" — Zimienki już podczas pierwszego etapu eksperymentu przesłano z powodzeniem radiosygnały telegraficzne, telefoniczne i fotograficzne niosąc treść słów czy obrazów. Eksperyment brytyjsko-radziecko-amerykański rozwija się więc — używając terminologii Stephensona — całą parą...

ANTENA CELUJE W NIEBO

Stacja Eksperymentalna Uniwersytetu Manchester, w Jodrell Bank, ma mocno ugruntowaną pozycję w świecie współczesnej nauki. Ściśle mówiąc: w świecie radioastronomii. Dziedzina wiedzy, która szuka rozwiązania zagadek wszechświata poprzez analizę fal radiowych wysyłanych — podobnie jak fale świetlne — przez wiele ciał niebieskich.

Przybyszowi, który z portu lotniczego w Manchester udaje się do Jodrell Bank, trudno by zabłądzić. Kierunkowskazem jest antena ogromnego radioteleskopu. Średnica jej czaszy wynosi 76 metrów. Całość maszynerii, mającej ciężar 2.000 ton, w równie ograniczonym sensie przypomina klasyczne instrumenty badawcze co reaktor atomowy czy cyklotron.

Jak informował mnie jeden z konstruktorów radioteleskopu, wiele trudnych problemów wiązało się z zapewnieniem ciężkiej czaszy antenowej wymaganego stopnia ruchliwości. Czasza ta kierowana przez odpowiednio zaprogramowane urządzenia automatyczne musi z wielką precyzją nadążać za ruchami obserwowanego obiektu.

Nie ma kłopotu, gdy obiektem tym jest, na przykład, odległa mgławica Krab. Znacznie gorzej, gdy chodzi o obiekt bliski, tak szybko przemieszczający się po niebie jak „Echo-2". Podczas każdego z seansów łączności wylot wielkiej czaszy antenowej musi bowiem dokładnie celować w — zazwyczaj ukryty za warstwą chmur — punkcik. Tak, aby wysłane przez radioteleskop sygnały, odbite od metalizowanej powierzchni satelity-balonu, trafiły do odległej stacji przeznaczenia: z Zimienek, nadwołżańskiego ośrodka badawczo-radioastronomicznego położonego w pobliżu miasta Gorki.

SATELITARNE ASPEKTY... OLIMPIADY

Do badań pokrótce tu opisanych Anglia zdaje się przywiązywać wielką wagę. Dotyczy to zresztą całej radioastronomii. „Niebo radiowe" jest wszędzie z reguły jasne w przeciwieństwie do „nieba optycznego" zazwyczaj przesłoniętego tutaj — w kraju słynnym ze smogu — przez pyły, mgły lub chmury.

Analiza rozprzestrzeniania się fal radiowych via „Echo-2" posiada — niezależnie od aspektów naukowych — poważne znaczenie utylitarne. Nie ulega wątpliwości, iż świat zaczyna wkraczać w erę kosmofonizacji (jeśli tak nazwać radiofonizację spod znaku sztucznych satelitów). A ten nowy, niejako „podniebny" kanał przekazywania sygnałów radiowych kryje jeszcze sporo zagadek, których rozwiązanie posiada zasadnicze znaczenie praktyczne.

Obracając się tutaj głównie w kręgu przedstawicieli przemysłu radioelektronicznego mogę wnioskować, iż te praktyczne aspekty zagadnienia również interesują Anglię. Niedarmo właśnie w Goonhilly Down odebrano — retransmitowany przez telewizję brytyjską — pierwszy program transatlantyckiej TV przekazany z USA via satelita „Telstar". Zainteresowanie zaś globalnym systemem telewizji satelitarnej wzrasta. Do Tokio przecież daleko, olimpiada zaś coraz bliżej...

RYSZARD DOŃSKI
(WiT-AR)

Ostatnia na ziemi kosmetyka balonu „Echo-2". Dokonywało się jej — jak widać na zdjęciu — również przy pomocy balonu. Foto — AR

W walce z rakiem
TERMOGRAM

Organizm ludzki jest świetnym przewodnikiem ciepła. Wzrost temperatury w jego wewnętrznej strukturze szybko przenosi się na skórę i powoduje zwiększoną emisję promieni podczerwonych. Wystarczy specjalną kamerą uczuloną na fale podczerwone sfotografować fragment skóry, aby uzyskać zdjęcie-termogram obrazujące nasilenie emisji.

Kiedy w organizmie ludzkim wszystkie procesy przebiegają normalnie, termogramy nie są bynajmniej jednolite. Wycinki skóry o dużej ilości naczyń krwionośnych, a więc o wzmożonej przemianie materii, dają obraz najjaśniejszy. Włosy, podobnie jak tkanka tłuszczowa, obraz ciemny. Znając termogram normalny, staje się możliwe wykrywanie anomalii w organizmie. I tak np. jasna plama występująca na zdjęciu piersi prawej, a nie ujawniająca się na piersi lewej. wskazuje nadmierną przemianę materii, która może być spowodowana procesem nowotworowym.

Inicjatorem wykorzystania promieni podczerwonych do wykrywania raka był lekarz kanadyjski, dr Lowson. W 1961 roku trzech lekarzy londyńskich, bracia Williams i R. Handey, eksperymentalnie potwierdziło celowość stosowania tej metody. Wśród pacjentek zgłaszających się do lekarzy z podejrzanymi obrzmieniami na piersiach, termogramy wykrywały raka niemal bezbłędnie. Diagnozy te były, oczywiście, w każdym przypadku weryfikowane z pomocą innych sposobów rozpoznawania choroby. W 1963 r. amerykański uczony, J. Gerhon-Cohen, przeprowadził szereg badań, które ujawniły możliwość wykorzystywania termogramów w diagnostyce innych chorób.

Termogramy, zdaniem wielu lekarzy, mogą oddać poważne usługi jako instrument do badań wstępnych w przypadku podejrzenia o raka, a także w masowych badaniach kontrolnych. Uzyskane wyniki byłyby uzasadnieniem dla decyzji, czy zastosować tradycyjne metody rozpoznania nowotworu. Już dziś jednak jest pewne, że w jednym przypadku termogramy będą niezastąpione. Chodzi tu o wykrywanie raka u kobiet w ciąży, bowiem prześwietlania promieniami Rentgena stwarzają ryzyko zaburzeń w rozwoju embrionu. (WiT-AR)

Nowości z NRD

LODÓWKI NA OŚMIU KÓŁKACH

Zakłady kolejowe w Dessau wypuściły serię nowych wagonów-chłodni. Przeszły one serię prób (m. in. w ZSRR, w średniej temperaturze miesięcznej plus 50 st. C) doskonale zdając egzamin roboczy.

RUHLA - ELECTRIC...

...to nazwa produkowanego w NRD nowego zegarka ręcznego całkowicie „zelektryfikowanego". Miniaturowa 1,5-woltowa bateryjka eliminuje codzienny proces nakręcania sprężyny. Musi być wymieniana nie częściej niż raz na rok.

PORCELANA ERY AUTOMATÓW

W zakładach ceramicznych Colditz zastosowano ostatnio nowe, rewelacyjne maszyny. Pozwalają one w pełni zautomatyzować proces masowej produkcji porcelany stołowej.

WAŻNE DLA MIKROFOTOGRAFÓW

Przy wykonywaniu fotograficznych zdjęć obrazów mikroskopowych dość trudno jest ustalić właściwy czas ekspozycji. Trudności te rozwiązuje opracowany w NRD specjalny automat. Stanowi on nieocenioną pomoc laboratoryjną w nowoczesnych pracach mikrofotograficznych. (WiT-AR)

...PRZYPRAWIŁ POLSKIM STATKOM SKRZYDŁA

Profesora Lecha Kobylińskiego nazywają — i nie ma w tym określeniu ani krzty przesady — człowiekiem, który przyprawił polskim statkom skrzydła. Projekt pierwszego skrzydlatego statku „made in Poland" czyli tzw. wodolotu narodził się bowiem właśnie w kierowanej przezeń Katedrze Teorii Okrętu na Politechnice Gdańskiej.

Wodoloty są statkami wyposażonymi w podwodne skrzydła, na które — podobnie jak na skrzydłach samolotu — działa podczas ich ruchu siła nośna skierowana pionowo do góry. Siła ta wynosi ponad lustro wody kadłub statku, którego cały ciężar przejmują za pośrednictwem wsporników zanurzone płaty skrzydeł. W ten sposób wydatnie maleje opór wody, co pozwala takiej jednostce rozwijać prędkości nieosiągalne dla statków konwencjonalnych.

Prace projektowe nad wodolotami — stanowiące właśnie domenę zainteresowań zespołu prof. Kobylińskiego — wymagają rozwiązania wielu skomplikowanych i zupełnie nowych zagadnień teoretycznych. Dalszym ich uzupełnieniem są zazwyczaj wszechstronne badania wykonanych w różnej skali kolejnych modeli takich statków na basenach doświadczalnych i jeziorach.

Pierwszy polski wodolot budowany jest obecnie przez Gdańską Stocznię Rzeczną, w nadchodzącym sezonie letnim będzie już regularnie kursował jako jednostka pasażerska na Zalewie Szczecińskim. Jest to statek o długości 28 m i szerokości 5 m dysponujący 70 miejscami pasażerskimi w trzech oszklonych kabinach.

Niespełna 28-tonowy ciężar i zaprzęg 1.000 mechanicznych „rumaków" umożliwią mu rozwijanie prędkości 75 km/godz., czyli — mówiąc językiem ludzi morza — 40 węzłów. Zaledwie około godziny trwać będzie podróż wodolotem na trasie Szczecin — Świnoujście. Kursujące tam dotychczas statki przebywały tę trasę w czasie 2—3-krotnie dłuższym.

Aktualnie zespół prof. Kobylińskiego pracuje nad modelem następnego wodolotu, który ma kursować po Zatoce Gdańskiej przebywając trasę Hel — Gdynia w rewelacyjnym czasie 20 minut! Gdańscy naukowcy zamierzają również przyprawić skrzydła statkom przeznaczonym do żeglugi na Wiśle i Odrze.

Tekst: A. Konieczny
Zdjęcie: T. Radecki
(WiT-AR)

NAUKA TO NIE MODA

Zacznijmy od przykładu: do urzędu w Warszawie wybiera się sześćdziesięcioletnia kobieta. Owszem, mówi jej portier, sprawę załatwi pani na VII piętrze, w pokoju 1003. Proszę zajechać windą. Staruszka wchodzi, czeka, a winda jak nie rusza, tak nie rusza. Więc opuszcza windę i drepcze na VII piętro przez 13 minut ze swym chorym sercem. Mogła zajechać za 60 sekund tylko winna nacisnąć dwa guziczki — zamykający drzwi i uruchamiający silnik przy tabliczce VII piętro. Niestety. Kobieta bała się cokolwiek uczynić, zresztą nie umiała tego, nie potrafiła nawet przeczytać tabliczek.

Inny przykład: niedziela po południu. Wiejski domek kryty gontem, lecz w pokoju telewizor. Program arcyciekawy. Rodzinka jednak siedzi bezczynnie. Na pytanie dlaczego nie ogląda programu TV, pada odpowiedź: bo córka wyjechała do miasta. Ona jedna, jedyna umie ten „ciekawy i cudowny sprzęt" uruchomić. Ale pod telewizorem leży książeczka — tylko przeczytać i nauczyć się nim operować.

Nie będę mnożył przykładów, być może znacznie poważniejszych, dotyczących nowych narzędzi, maszyn, nowych sposobów uprawy ziemi, stosowania produktów chemicznych i innych, nowoczesnych zdobyczy chemii i techniki, z których wielu nie może skorzystać. Nie może, bo nie potrafi się nimi posłużyć lub ich zastosować.

Geniusz człowieka czyni pracę lżejszą, dając mu wytwory genialnych jednostek. Ale do nich trzeba dopasować... człowieka. Potrzeba uczenia się, potrzeba doszkalania się to już nie tylko problem zdobyczy społecznych i politycznych, to konkretna potrzeba wynikająca z codziennego życia.

Kiedyś w kopalni węgla górnik przodowy zabierał 5 ludzi, narzędzia i szli na swój przodek, kopać węgiel. Kopać. Podkreśliłem to słowo mocno. Łopata, kilof, ręczny, a potem elektryczny, świder do wiercenia otworów, wrzucanie węgla łopatą do wózka i ciskanie go do szybku — oto liczne czynności wielu zresztą ludzi, nim na filarze, to jest stanowisku pracy, urobiono i wywieziono węgiel. Górnicy nazywali to fedrunkiem, jak przypominamy sobie z książek Gustawa Morcinka.

Dziś taśmy i transportery zastąpiły wózki, automatyczne zgrzebła i czerpaki zastąpiły łopaty, mechanizm wiercący naraz kilka lub kilkanaście otworów zastąpił pojedynczy świder i wiele innych czynności wykonuje jeden mechanizm zwany kombajnem. Ale kiedyś nie trzeba było wielkiej wiedzy i mądrości by wiercić, ładować. Dziś górnik na kombajnie — to specjalista, który wykonuje naraz kilka czynności. Musi mieć szeroką wiedzę o mechanizmie, wiedzę o strukturze geologicznej pokładu, wiedzę o bezpieczeństwie, wiedzę o sposobach komunikacji z innym górnikiem, z którym go łączy system sygnalizacyjny świetlny czy dźwiękowy.

Aby temu podołać musiał się tego nauczyć.

Pozwolę sobie przytoczyć dłuższy fragment wypowiedzi profesora Tadeusza Tomaszewskiego — najlepszego w Polsce specjalisty psychologii pracy:

„Przy ignorowaniu ogromnej części ludzkich możliwości nie może więc być mowy o właściwym rozwiązaniu problemu wzajemnego stosunku wymagań zawodowych i zawodowych możliwości człowieka. Nie wystarczy również samo ujawnianie tych możliwości i oparty na nich system rozmieszczania ludzi. Powstaje coraz ostrzejsza konieczność aktywnego regulowania tego stosunku i to zarówno przez dostosowywanie wymagań do ludzkich możliwości, jak i odwrotnie, kształtowanie ludzkich możliwości odpowiednio do zmiennych wymagań. Ta druga droga jest szczególnie ważna i jest drogą zasadniczą. „Właściwi ludzie" nie rodzą się do zajęcia „właściwych miejsc" w strukturze zawodowej społeczeństwa, lecz muszą być do nich należycie przygotowani. Istota problemu nie polega ani na wyszukiwaniu ludzi, którzy „sami z siebie" posiadają potrzebne właściwości, ani też na jakichkolwiek sposobach ominięcia tych ich właściwości, lecz na ich planowym kształceniu... Problemy czynnego wpływania na psychikę człowieka w pożądanym kierunku zajmują też coraz więcej miejsca we współczesnej psychologii praktycznej... Można powiedzieć ogólnie, że o ile jeszcze niedawno podstawową ideą psychologii praktycznej, jej problematyki i jej metodyki była teoria uzdolnień, to dziś taką teorią podstawową staje się teoria uczenia się".

Nie dziwmy się więc, że namawiamy do nauki, jesteśmy świadkami rozwoju systemu kursów dokształcających, kursokonferencji roboczych. Wszędzie spotykamy się z problemem dokształcania i dokwalifikowania.

I system szkolny ulega także zmianom i ulepszeniom właśnie z punktu widzenia przygotowania ludzi do pracy w dzisiejszych zmiennych warunkach. Gdyby dziś na budowie liczono na jednego tylko mechanika dźwigu, a on akurat by zemdlał lub zachorował, to 100 a czasem i więcej robotników musiałoby przerwać pracę. On bowiem ich wszystkich zaopatruje w materiały. Lecz do dźwigu wsiada jeden z pozostałych 100 robotników i praca idzie dalej. Wielu powinno, ba, nawet musi znać się na sprzęcie. Dziś wszyscy muszą się uczyć i douczać.

Zacząłem od prostego przykładu staruszki w windzie, takim prostym przykładem chciałbym też skończyć. Uczymy wszystkich na gwałt chodzić po drogach publicznych według przepisów kodeksu drogowego. Czy to moda? Nie — to wymóg wieku. Gdyż przed 30 laty na 1 km kwadr. poruszało się zaledwie kilka szybkobieżnych pojazdów mechanicznych. Dziś na takiej samej przestrzeni porusza się kilkadziesiąt lub nawet kilkaset. Więc przejście ulicy na ukos, przejście przez skrzyżowanie po przekątnej na przełaj, może krótsze i wygodniejsze, jest jednak nie wskazane nie tylko „z powodu mandatu i oczu milicjanta", ale i ze względu na własne bezpieczeństwo. Trzeba się więc nauczyć chodzić przepisowo. Trzeba. Postęp techniczny i rozwój kultury materialnej naszego wieku do tego zobowiązują. Nowoczesność i postęp — to niezbędne wymogi by się nauczyć. Kto dziś się nie uczy, nie dokształca, ten się cofa w rozwoju bardzo szybko.

Mgr Wenancjusz PANEK
psycholog

„Szlakami XX-lecia Polski Ludowej"

WIELKA AKCJA TURYSTYCZNA WK FJN, KURATORIUM, WKKFiT, „GROMADY" I REDAKCJI „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ".

PODRÓŻE kształcą — powiada przysłowie. Ale dopiero podróż zorganizowana — turystyka jest prawdziwym czynnikiem szerzenia wiedzy o kraju, jest formą społecznego wychowania. Doceniając tę wielką rolę turystyki, Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu, Kuratorium Okręgu Szkolnego, Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki, Spółdzielnia Turystyczno-Wypoczynkowa „Gromada" oraz nasza redakcja ogłaszają w roku 1964 — roku Dwudziestolecia Polski Ludowej

wielką akcję turystyczną pod hasłem: „Szlakami XX-lecia Polski Ludowej"

Do udziału w tej akcji zapraszamy wszystkich mieszkańców województwa — dorosłych i młodzież.

Celem naszej akcji jest zapoznawanie przede wszystkim z dorobkiem, tradycjami, zabytkami i pięknem naszej Ziemi Białostockiej. Jednym słowem — chcemy pomóc Wam poznać region, w którym mieszkamy. Chcemy pokazać nowe, powstałe w ostatnim 20-leciu ośrodki przemysłu, przodujące ośrodki rolnicze, nasze miasta i sławne nawet na cały świat rezerwaty przyrody, czy regiony pięknego krajobrazu. Zaczniemy więc od poznawania naszego województwa. Ale przed nami stoi także cała Polska!

Wielkie szlaki turystyczne naszej Ojczyzny, które prowadzą przez Płock i Nową Hutę, przez Gdańsk i Szczecin, przez Wrocław i Opole, przez Lublin i Starachowice. Są to także szlaki oznaczone wielkim przemysłem — dorobkiem XX-lecia, oznaczone licznymi i pięknymi zabytkami. Musimy trafić i na nie w jubileuszowym roku.

Warunkiem udziału w naszej akcji jest więc zorganizowanie w 1964 roku dwu wycieczek: jednej po trasach województwa i drugiej — po trasach kraju.

Organizacji tej wycieczki może się podjąć organizacja młodzieżowa, rada zakładowa, koło sportowe, kółko rolnicze, czy gminna spółdzielnia. Może się jej podjąć każdy z Was, występując w roli indywidualnego przodownika turystyki i organizując grupę wycieczkową. Aby wziąć udział w naszej akcji, trzeba zgłosić dwie wspomniane wycieczki na adres: **Spółdzielnia „Gromada" — Białystok, Warszawska 38, lub Ekspozytura „Gromady" w Łomży, Plac Żeglickiego 17.** „Gromada", zajmie się także na Wasze życzenie organizacją całej imprezy, dostarczy fachowych przewodników i środki transportu.

Każda zorganizowana grupa biorąca udział w naszej akcji „Szlakami XX-lecia Polski Ludowej", otrzyma specjalny dyplom pamiątkowy. Grupy, które wyróżnią się ilością i jakością zorganizowanych wycieczek — **OTRZYMAJĄ NAGRODY RZECZOWE.** Specjalne nagrody przewidują inicjatorzy akcji **dla organizatorów akcji w zakładach pracy, wsiach i szkołach.**

Wycieczki zorganizowane w ramach naszej akcji będą miały ciekawy program. Postaramy się, aby ich uczestnicy mieli możność bezpośredniego spotkania się z czołowymi działaczami politycznymi i gospodarczymi województwa, ludźmi nauki i kultury, przedstawicielami wojska. Chcemy w trakcie tych imprez organizować spotkania z autorami książek, bohaterami walk z ostatniej wojny. Słowem — chcemy, aby program każdej wycieczki był bogaty i atrakcyjny.

Kiedy zaczyna się nasza akcja?

Już się zaczęła! Już przyjmujemy zgłoszenia wycieczek z całego województwa — ze wszystkich miast, miasteczek i wsi! Czekamy właśnie na pierwsze wycieczki, które zainaugurują jubileuszowy ruch turystyczny.

KRONIKA KULTURALNA

Czterej białostoccy plastycy: **Izabela Marcjan, Dorota i Jerzy Łabanowscy oraz Jerzy Lengiewicz** prezentuje swe malarstwo w Lublinie, w tamtejszym Wojewódzkim Domu Kultury. Wśród około 30 prac są pejzaże (Marcjan), kompozycje (Łabanowska), kompozycje na tematy muzyczne (Łabanowski) i formy biologiczne (Lengiewicz). Wystawa czynna będzie do połowy kwietnia.

*

Wojewódzki zjazd delegatów Związku Teatrów Amatorskich odbędzie się 22 bm. o godz. 10 w sali kameralnej Teatru im. Al. Węgierki. Podsumowana na nim zostanie dotychczasowa działalność związku oraz wytyczone kierunki pracy na najbliższą przyszłość. Dokonany zostanie również wybór nowych władz.

*

Życie i twórczość niedawno zmarłego rzeźbiarza polskiego o światowej sławie przedstawia w fotografii Zygmunt Szargut—Szarek. Blisko 60 prac tego znanego fotografika, laureata wielu konkursów, wystawiono w sali Wojewódzkiego Domu Kultury. Autor spotka się 21 bm. o godz. 19-ej w Klubie „Siedmiu" z miłośnikami fotografii artystycznej.

*

Po raz drugi, od chwili utworzenia w Łomży stałej estrady koncertowej, wystąpi w tym mieście Białostocka Orkiestra Symfoniczna. Tym razem przedstawi ona 23 bm. w sali łomżyńskiego PDK operomontaż „Traviaty" Verdi'ego. W świetnym wykonaniu — aktualnej obsadzie tej opery w Warszawskim Teatrze Wielkim. Wystąpią: **Halina Słonicka** — sopran, **Irena Ślifarska** — mezzosopran, **Jerzy Wacławik** — tenor i **Jerzy Artysz** — bas. Orkiestrą dyryguje **Stanisław Malawko.**

*

„Lenin, twórca państwa radzieckiego" — to tytuł wystawy, jaka otwarta zostanie 24 bm. w Muzeum Ruchu Rewolucyjnego w Białymstoku. Organizatorami wystawy są: oba białostockie muzea oraz Muzeum Lenina w Warszawie. (k)

SPORT
Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Koszykówka

Godz. 17.30 — Hala Jagiellonii — Drugi dzień półfinałowego turnieju koszykówki mężczyzn o wejście do I ligi, z udziałem Widzewa Łódź, Warmii Olsztyn, Motoru Lublin, AZS SGGW Warszawa i AZS Białystok.

Podnoszenie ciężarów

Godz. 17 — Sala TR w Różanymstoku — Indywidualne mistrzostwa okręgu białostockiego w podnoszeniu ciężarów. Kluby zgłosiły do mistrzostw 61 sztangistów. Sobotni program obejmuje boje w kategoriach koguciej, piórkowej i średniej.

NIEDZIELA

Boks

Godz. 11 — Hala Jagiellonii — Mecz bokserski o mistrzostwo II ligi Gwardia Białystok — Widzew Łódź.

Godz. 17 — Hala przy ul. Kościuszki w Ełku — Mecz bokserski o mistrzostwo ligi białostocko-olsztyńskiej Mazur Ełk — Gwardia II Białystok.

Koszykówka

Godz. 16.30 — Hala Jagiellonii — Trzeci dzień półfinałowego turnieju koszykówki mężczyzn o wejście do I ligi.

Podnoszenie ciężarów

Godz. 9 — Sala TR w Różanymstoku — Dalszy ciąg indywidualnych mistrzostw okręgu w podnoszeniu ciężarów.

Kolarstwo

Godz. 11 — Hajnówka — Start kolarzy do okręgowego wyścigu przełajowego. Dystanse: licencja II i III — około 16 km, licencja IV — około 8 km.

Piłka nożna

Godz. 13 — Boisko Mazura w Ełku — Towarzyski mecz Mazur Ełk — Warmia Olsztyn.

Tenis stołowy

Godz. 11 — Sala TWM na Antoniuku — Indywidualne mistrzostwa okręgu techników rolniczych i CRS w tenisie stołowym dziewcząt i chłopców.

Narciarstwo

Godz. 11 — Ogrodniczki — Zawody narciarskie (biegi) z udziałem zawodników LZS, Supraślanki i Cresovii Białystok. (ko)

W skrócie

■ Ostatecznie postanowiono, że centralna spartakiada Tysiąclecia w podnoszeniu ciężarów odbędzie się w dniach 26—28 czerwca br. w Białymstoku. Na starcie ujrzymy reprezentacje okręgów, które ubiegać się będą o drużynowe pierwszeństwo.

■ Siatkarze Włókniarza Białystok wygrali z AZS Białystok 3:1. Był to kolejny mecz o mistrzostwo ligi okręgowej.

■ W niedzielę, 22 bm., o godz. 12 w sali PRN w Mońkach odbędzie się zebranie sekcji piłki nożnej miejscowego Promienia. (ko)

W okresie przedświątecznym

POCZTA

W związku ze wzmożonym ruchem przedświątecznym, w niedzielę, 22 marca, czynne będą w godzinach 9—11 **wszystkie obwodowe urzędy pocztowe w miastach powiatowych.** W tym samym czasie w Białymstoku czynny będzie Obwodowy Urząd Pocztowy przy ul. Warszawskiej 10. (h)

HANDEL

W niedzielę, 22 bm., czynne będą w Białymstoku sklepy MHD Artykułami Przemysłowymi zlokalizowane w śródmieściu oraz sklep odzieżowy przy Siennym Rynku.

Otwarte także będą sklepy PSS w śródmieściu, domy towarowe oraz sklep obuwniczy „Chełmek" i sklep „Polski Len". W niedzielę czynne będą również „Delikatesy". Sklepy przemysłowe otwarte będą 22 bm. od godz. 10 do 17, zaś sklepy spożywcze — tak jak w każdą niedzielę.

Od poniedziałku sklepy MHD Art. Przemysłowymi otwarte będą o 1 godzinę dłużej. W poniedziałek znosi się ograniczenia w sprzedaży mięsa i wędlin. (as)

KASY BILETOWE

Aby ułatwić pasażerom nabycie biletów kolejowych i autobusowych w okresie przedświątecznym, w niedzielę, 22 bm. otwarte będą kasy biletowe „Orbisu". (as)

Spotkanie z radnymi

W niedzielę, 22 bm. o godz. 16.30 odbędzie się w sali Technikum Mechanicznego w Białymstoku spotkanie mieszkańców osiedla Antoniuk z radnymi MRN — Zygmuntem Gilem, Antonim Czuchnowskim, Stefanem Sykulskim i Januszem Maślińskim. W spotkaniu, które organizuje komitet blokowy nr 37 i Obwodowy Komitet FJN nr 24, udział weźmie także przedstawiciel MDBOR. (as)

OGŁOSZENIA DROBNE

PRACA

Przyjmę gosposię. Białystok, Łabędzia 2 (Osiedle Dojlidy) telefon 36-81. g 1139-1

Potrzebna starsza pani do dziecka. Białystok, ul. Grunwaldzka 25/a m. 6. g 1128-1

LOKALE

Inżynier na stanowisku poszukuje pokoju na pół roku. Pożądany garaż. Telefon 77-07. g 1138-1

Dwa pokoje, kuchnię (wygody) w starym budownictwie zamienię na pokój z kuchnią w nowym budownictwie. Białystok, Wiktorii 11 m. 3. g 1145-1

ZGUBY

Zgubiono weksel wystawiony przez Tadeusza Domina na rzecz Sabiny Karwel na 25.000 zł z datą wystawienia — maj 1963 r. z terminem zapłaty — maj 1965 r. p 396-1

Miszczuk Władysław zgubił świadectwo ukończenia Szkoły Podstawowej w Bielsku Podlaskim. g 1131-1

RÓŻNE

Karnisze do okien o różnych kolorach i wymiarach z dwoma drutami — wykonuje szybko i tanio pracownia listew i ram, Antoni Chodakiewicz, Białystok, ul. Sucha 9/I (w podwórzu). g 1143-1

B. Z. Graf. L-2

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Geologiczno-Badawcze Przemysłu Terenowego w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 67,

WYKONUJE

na terenie całego województwa

wszelkie prace z zakresu wierceń poszukiwawczych geologiczno - inżynierskich i hydrogeologicznych.

Ponadto przedsiębiorstwo wykonuje również dokumentację w zakresie prac wyżej wymienionych. k 262-0

PRZETARGI

BIAŁOSTOCKIE MIEJSKIE ZAKŁADY SPOŻYWCZE PRZEMYSŁU TERENOWEGO W BIAŁYMSTOKU przy ul. Reymonta 1 a, ogłaszają **przetarg** na wykonanie 14.000 sztuk skrzyneczek do marmolady. Wzór skrzyneczki można oglądać codziennie w BMZSPT w Białymstoku przy ul. Reymonta 1 a, w dziale zaopatrzenia.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne. **Oferty** składać w zalakowanych kopertach w Dyrekcji BMZSPT w Białymstoku przy ul. Reymonta 1 a, w terminie do **dnia 28. III. 1964 r.**

Przetarg odbędzie się dnia 2 kwietnia 1964 r. o godz. 9 pod w/w adresem. k 268-1

KOMUNIKATY SZKOLNE

DYREKCJA TECHNIKUM PRZEMYSŁU MIĘSNEGO, WYDZIAŁ ZAOCZNY W BIAŁYMSTOKU (Szosa Żółtkowska 39, tel. 75-54) **przyjmuje zgłoszenia kandydatów** na semestry I-sze o specjalności:

1. Technologia przetwórstwa mięsnego (po ukończeniu 7 kl. szkoły podstawowej),
2. Technologia piekarnicza (po ukończeniu 7 kl. szkoły podst.),
3. Technologia żywienia zbiorowego (po ukończeniu 3-letniej szkoły zawodowej),

O przyjęcie mogą ubiegać się kandydaci, którzy pracują zgodnie z kierunkiem nauczania i mają ukończony 18 rok życia.

Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły. k 261-1

DYREKCJA TECHNIKUM PRZEMYSŁU MIĘSNEGO W BIAŁYMSTOKU, Szosa Żółtkowska 39, tel. 75-54 powiadamia, że szkoła tut. przyjmuje **zgłoszenia kandydatów do klas pierwszych** o specjalności: technologia przetwórstwa mięsnego i technologia piekarnicza.

Ubiegający się o przyjęcie winni złożyć w sekretariacie szkoły: podanie, życiorys, świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej, świadectwo lekarskie stwierdzające przydatność kandydata do danego zawodu oraz dwie fotografie. k 261-1

komunikaty

POWIATOWY ZESPÓŁ URBANISTYCZNY przy Wydziale BUA Prezydium PRN **w Ełku** zawiadamia, że uchwałą nr 7/28 Prezydium PRN w Ełku z dn. 11 marca 1964 r. **został zatwierdzony plan ogólny** dla wsi Stare Juchy w pow. Ełk. k 269-1

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW I KANALIZACJI W BIAŁYMSTOKU zawiadamia mieszkańców ul. Sienkiewicza, że **w dniu 22 marca br.** (niedziela), w związku z podłączeniem wodociągowym budynku Wojewódzkiego Biura Projektów, **będzie zamknięty dopływ wody** od godz. 8 do godz. 16 na odcinku od przejazdu kolejowego do ul. Ogrodowej. k 264-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Pracownika na stanowisko samodzielnego **MAGAZYNIERA i TECHNIKA** kontroli technicznej z uprawnieniami brakarza włókna i wełny — zatrudni **w Sokółce Białostockie Przedsiębiorstwo Obrotu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi w Białymstoku,** ul. Włókiennicza 16.

Szczegółowych informacji w sprawie warunków pracy i płacy udziela się osobiście, bądź pisemnie. k 267-1

TECHNIKA - WŁÓKNIARZA, z 5-letnią praktyką zawodową, na stanowisko kierownika technicznego — zatrudni **Włókiennicza Spółdzielnia Pracy „Mewa" w Giżycku,** ul. Sikorskiego nr 5, tel. 793. Wynagrodzenie w granicach 2.200 — 2.400 zł miesięcznie plus premia regulaminowa.

Zgłoszenia prosimy kierować na adres jak wyżej. k 265-1

LABORANTKĘ analityczną zatrudni natychmiast **Wojewódzka Stacja Krwiodawstwa w Białymstoku,** ul. M. C. Skłodowskiej nr 25. k 266-1

DOKĄD dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — „Ania z Zielonego Wzgórza", w sobotę — godz. 16; w niedzielę — godz. 12; „Kordian", w sobotę — godz. 19; w niedzielę — godz. 19.30.

Kameralny — w sobotę i niedzielę — „Pokusa", godz. 19.

Teatr Lalek — „Świerszcz" — w niedzielę — „Igiełka bohaterem?", godz. 10.15 (sala Zw. Zaw.).

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Mój drugi ożenek", prod. pols. (od lat 16), dod. — „Łódzka niedziela", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę — „Siódmy przysięgły", prod. franc. (od lat 16), dod. — „Dożynki", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Kolorowe melodie", prod. USA (od lat 10), dod. — „Mali rekruci", godz. 10.30; „Siódmy przysięgły", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Noc szpiegów", prod. franc.-włoskiej (od lat 16), dod. — „Pod znakiem zielonej gwiazdy", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20. w niedzielę — Program składany dla dzieci, godz. 10.30 i 11.45; „Noc szpiegów", godz. 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — „Wzgórze 905", prod. jugosł. (od lat 12), w sobotę, godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Tajemnice alkowy", prod. franc. (od lat 18), godz. 15.30, 18 i 20.30; w niedzielę — „Przygody Tomka Sawyera", prod. USA (od lat 10), godz. 12.15; „Tajemnice alkowy", godz. 14, 17 i 20.

DDK Nowe Miasto — w sobotę — „Zakazane piosenki", prod. pols. (od lat 12), dod. — „Alarm trwa", godz. 17 i 19.15; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 15; „Zakazane piosenki", godz. 17 i 19.15.

„Roma" — w sobotę — „Słaba płeć", prod. franc. kol. (od lat 18), godz. 18; w niedzielę — „Cinderella", kol. prod. USA (od lat 7), godz. 13; „Słaba płeć", godz. 15 i 18.

„Kolejarz" w Starosielcach — „Karabiny i gołębie", prod. węg. (od lat 12), w sobotę — godz. 16.30; w niedzielę — godz. 16.30 i 19.

MUZEUM

Muzeum Ratusz — czynne od godz. 11 do 17: Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna. Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: „Archeologia Syrii, Sudanu i Egiptu" w fotografii T. Biniewskiego.

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — nieczynne.

KLUBY

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" czynny od godz. 10 do 22.

Klub „Siedmiu" — ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy II p. czynny od godz. 16-22.

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 07.

Straż Pożarna — tel. 08.

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24.

RADIO i TELEWIZJA

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka; 8.30 Piosenka dnia; 8.50 „Rozmowy na tematy prawne"; 9.20 Koncert rozrywkowy; 10.00 „Mówi Technika"; 11.00 Dla klasy VII; 11.50 „Rodzice a dziecko"; 12.15 „Rolniczy kwadrans"; 13.20 Koncert rozrywkowy; 14.00 „Niezapomniane stronice"; 15.10 „Sportowcy wiejscy na start"; 16.00 Koncert życzeń; 16.35 Program młodzieżowy; 17.25 „Pamiętnik z tamtych lat" — fragm. książki H. Bobińskiej; 18.00 Koncert dnia; 19.00 Radiowy kurs nauki języka francuskiego; 19.30 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.35 Podwieczorek przy mikrofonie; 22.30 „Muzyka nocą".

PROGRAM II

7.00 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; 7.50 Piosenka dnia; 8.15 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 8.35 „Reporter ekonomiczny donosi"; 9.00 Koncert dnia; 10.00 Muzyka dla wszystkich; 10.40 „Rozrzutnicy" — fragm. pow. M. Predy; 11.00 Koncert chopinowski; 12.15 „A na onej górze" — aud.; 13.10 „Kultura pilnie poszukiwana"; 14..30 Cykl: „Z problemów szkolnictwa wyższego"; 15.30 Dla dzieci; 16.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiąca; 16.50 „Typowa historia" — aud.; 17.05 Grają ork. taneczne; 18.50 Felieton M. Jorsta; 19.30 Matysiakowie; 20.30 Gra Ork. Taneczna PR; 22.00 „Radio-Kabaret 66".

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.40 „Gdzie jest starsza pani" — film fab. (ang.) od 16 lat; 10.35 TV program dla nauczycieli; 10.55 Dla szkół (kl. VI); 11.25 Przerwa; 17.00 Wiadomości dziennika; 17.05 „Konkurs 5 milionów"; 18.00 Program tygodnia; 18.30 „Gawędy wilków morskich"; 18..50 „Opowiadanie o muzyce" — film z serii „Disneyland"; 19.35 „Wieczorne rozmowy"; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20..30 „Panorama literacka"; 21.00 „Słomkowy kapelusz" — komedia; 22.25 Wiadomości dziennika; 22.35 „Gdzie jest starsza pani" — film fab. (ang.) od lat 16.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.20 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 56"; 9.20 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.40 Koncert życzeń; 11.40 Magazyn Nowości Techniki; 12.20 „Operetka, jej twórcy i wykonawcy; 13.00 „Niedzielny kiermasz muzyczny"; 14.30 W Jezioranach; 15.00 Transmisja z Konkursu Skoków o Memoriał B. Czecha; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 „W 80 dni dookoła świata" — słuch.; 17.37 Muzyka taneczna; 18.20 „Laureaci konkursów piosenkarskich"; 19.05 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; 20.35 Matysiakowie; 21.05 „Radio-kabaret 65"; 22.05 „Niedzielne wieczory muzyczne".

PROGRAM II

7.50 Muzyka; 8.35 „Radio - problemy"; 9.30 „Grzech" — rep.; 10.30 „Wybrane nowele"; 11.00 Koncert dnia; 12.10 Poranek symf.; 13.30 Moskwa z melodią i piosenką; 14.00 „Pan Tadeusz" — drugi fragm. VI księgi poematu A. Mickiewicza; 15.00 Dla dzieci; 16.30 Koncert chopinowski; 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe; 17.15 Śpiewa „Śląsk"; 17.30 „Program z dywanikiem"; 19.00 „Rewia piosenek"; 19.30 „Dyżur" — słuch.; 20.30 Z twórczości operowej W. A. Mozarta; 21.25 Melodie taneczne; 22.25 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 Gra Ork. Taneczna Rozgł. Śląskiej PR.

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 TV Kurs Rolniczy; 11.00 Przerwa; 11.30 Progr. sportowy dla dzieci; 12.30 Sprawozdanie sportowe; 14.30 Przerwa; 15.00 „Niedzielna Biesiada"; 15.50 „Piękna nasza Polska cała"; 16.20 „W pewnym królestwie" — film dla dzieci; 16.50 „Antoni Iwanowicz gniewa się" — film fab. (radz.); 18.05 „Ludzie i zdarzenia" — rep.; 18.20 „Spotkanie z poetą"; 18.40 „20 pytań" — teleturniej; 19.30 „Kwadrans recenzenta"; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.30 „Utracony raj" — film fab. (węg.) od 16 lat; 22.00 „Sportowa niedziela".

MAGAZYNEK

Po zeszłorocznych udanych próbach Zakłady Jajczarsko - Drobiarskie w Krakowie przystąpiły obecnie do masowej kontraktacji kaczek. Zainteresowanie rolników tego typu hodowlą jest bardzo duże. Wielu hodowców kupuje pisklęta na tucz.

CAF — fot. Lewicki

CO KRAJ -TO OBYCZAJ

We Francji wyszła książka kucharska przeznaczona wyłącznie dla dzieci, zawierająca 40 łatwych przepisów na rozmaite smakołyki. Autorem książki jest — pochodzący ze słynnej rodziny kuchmistrzów — Michał Olivier (ojciec jego, Raymond występuje we francuskiej telewizji). Recepty zawarte w książce wypróbowane zostały podczas ostatnich wakacji przez dzieci autora, 9-letnią córkę i 8-letniego syna które idą w ślady swych przodków i po lekcjach, dla rozrywki, stają przy kuchennej płycie.

Książka jest ilustrowana przez samego autora i to w sposób tak przejrzysty, że nawet dzieci, które niebardzo sobie jeszcze radzą z czytaniem, od razu wiedzą, ile łyżek czego należy wziąć, by udała się cebulowa zupa czy waniliowy krem.

MOWA KWIATÓW

Uczeni japońscy wpadli na pomysł zainstalowania niezwykle czułych mikrofonów, czynnych w dzień i w nocy na polach kwiatowych. Z obserwacji tych wynika, że w niektórych fazach wzrastania rośliny wydają bardzo wyraźne dźwięki, jak np: „palczi"..., „putcz"..., „popp"...

SĄSIEDZKIE BUKIETY

W Nowej Kaledonii istniał zwyczaj, że w dzień Nowego Roku sąsiedzi odwiedzali się wzajemnie, obdarowując bukietami kwiatów, które — zgodnie z tradycją — zrywali w ogrodzie sąsiada odwiedzonego poprzednio. Gdy odchodzili, zabierali z kolei najpiękniejsze kwiaty z miejscowego ogrodu dla sąsiada następnego.

Piosenkarka Helena Majdaniec. W ostatnim plebiscycie redakcji programu III Polskiego Radia uznana została za jedną z najlepszych piosenkarek śpiewających w stylu big-beatu.

CAF — fot. Langda

KTO ZWYCIĘŻY?

Już od kilku lat londyńczycy wypowiedzieli wojnę gołębiom i szpakom. Trudno się temu dziwić. Wszystkie pomniki, ściany domów, okna noszą na sobie widoczne ślady pobytu ptaków. Niedawno z gmachu Westminster zrzucono aż 50 ton ekskrementów. Co gorsza, ptasie odchody wywołują chemiczną reakcję, powodując kruszenie się tynków. Walka z ptakami nie należy do łatwych. Próbowano działać na nie falami wielkiej częstotliwości, promieniami ultrafioletowymi, oświetlano reflektorami, straszono wypchanymi jastrzębiami i specjalnie sprowadzonymi z USA gumowymi żmijami. Wszystko na próżno. Niedawno angielscy chemicy wynaleźli jakiś środek, który ma skutecznie odpędzić ptactwo. Całe brygady ludzi zatrudniono przy pokrywaniu dachów, gzymsów i ścian tym środkiem. Nie wiadomo jakie to da rezultaty. Na razie bowiem ptaki nie dały się niczym zastraszyć. (wp)

KARA ZZA GROBU

W pałacu zmarłego przed tygodniem portugalskiego bogacza Don Castello zebrała się bliższa i dalsza rodzina, by wysłuchać ostatniej woli nieboszczyka. Don Castello nie ominął nikogo w testamencie. Syn otrzymał pałac i ziemię, jedna córka — fabrykę, druga — dom handlowy, dalsi krewni drobne, ale kosztowne upominki, a służba — pieniężne legaty. Zdziwienie obecnych wzbudziła część testamentu, dotycząca drugiej żony zmarłego. „Swej ukochanej żonie zapisuję wszystkie klejnoty rodowe, znajdujące się w wiadomym jej miejscu, w skrytce. Gdyby jej to z jakichkolwiek względów nie odpowiadało, może zamieszkać ze służbą w oficynie, bez prawa wstępu do zamku". Gdy wdowę ocucono z omdlenia wyznała, że wszystkie klejnoty są imitacją. Prawdziwe sprzedała na potrzeby pewnego młodego i uroczego, ale wymagającego „przyjaciela". (wp)

Fachowiec

Angielski aktor Peter Finch wyraził kelnerowi swe niezadowolenie z powodu nieestetycznie ułożonych na talerzu potraw. Oczywiście, kelner stanął w obronie kucharza, twierdząc, że wszystko jest w porządku. Krewki artysta udał się do kuchni i ku zdumieniu pracowników restauracji, błyskawicznie nałożył sobie potrawy na talerz, mówiąc: „Mnie nie nabierzecie, przez 10 lat byłem kelnerem. (wp)

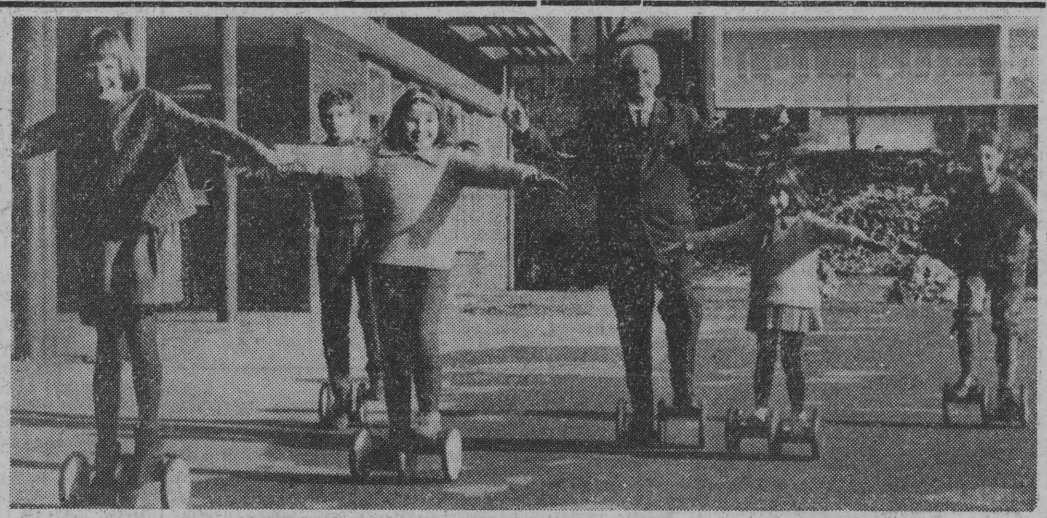

„PEDALO" — to nowy sport lansowany i uprawiany w NRF przez starych i młodych. Dwa kółka połączone osią o schodkowym układzie pozwalają na poruszanie się w przód i w tył. Cała sztuka polega na utrzymywaniu równowagi.

CAF

Z ZIEMI FRANCUSKIEJ DO POLSKI

Ciąg dalszy ze str. 7

— Praca była niebezpieczna, ale nierzadko pod wpływem naszej propagandy Ślązacy czy Poznaniacy dezerterowali z Wehrmachtu i przechodzili na drugą stronę barykady.

— Z członków podziemia z okolic Commantry szybko zorganizował się oddział partyzancki Przyjął on imię Edmunda Koki, bojownika Komunistycznej Partii Francji, poległego w walce z faszyzmem. Wspólnie z bratem Franciszkiem — także członkiem KPF — zostaliśmy łącznikami tego oddziału i nadal kolportowaliśmy prasę oraz prowadziliśmy werbunek.

— Pewnego dnia pojechaliśmy z Franciszkiem do Neris. Dostarczyliśmy tam prasę, a zarazem udało się nam zwerbować do partyzantki czterech Ślązaków z Wehrmachtu. Mając do dyspozycji samochód, odwieźliśmy ich do oddziału partyzanckiego im. Edmunda Koki. Nocą, ja, brat oraz kierowca Bolesław Skwares przyjechaliśmy w pobliże Commantry. Brat poszedł, by się dowiedzieć co słychać w domu, w rodzinie. Tej nocy gestapo i policja Petaina przeprowadzały obławę zakrojoną na szeroką skalę. Brat wpadł w zasadzkę i został ujęty. W moim domu zlikwidowano drukarnię. Otoczono również dom Jana Cupiała. On i jego żona, Anastazja stoczyli zaciętą walkę z hitlerowcami. Niemcy obrzucani granatami, nie mogli wedrzeć sie do domu Cupiała. On uszedł, żona dostała się w ręce gestapo i została zamordowana. Niemiecka tyraliera natknęła się na nasz samochód ukryty w zaroślach. Bolesław Skwares — kierowca wozu — zabił dwóch Niemców i sam zginął. Mnie udało się wyjść z otrążenia.

— Przedostałem się do oddziału partyzanckiego im. E. Koki. Było to duże zgrupowanie partyzanckie. Oprócz oddziału polskiego był tam oddział towarzyszy hiszpańskich i francuskich. Powierzono mi dowództwo polskiego oddziału. Liczył on sześćdziesięciu partyzantów.

Postanowiliśmy wziąć odwet za poległych towarzyszy. W Lapeyrouse był garnizon niemiecki. Miasteczko leżało w dolinie. Mój oddział partyzancki i trzy inne oddziały, w tym francuski i hiszpański, zaatakowały miasteczko. Na ulicach rozgorzała zacięta walka. Zaskoczenie było całkowite. Nabiliśmy szwabów, zniszczyliśmy urządzenia znajdującej się tam kopalni i wycofaliśmy się.

— Na kwaterę dla oddziału zająłem samotny dom pod lasem. Gospodarz poinformował mnie, że nie opodal w lesie Niemcy kogoś rozstrzelali. Wskazał nam to miejsce. Rozkopaliśmy. Były tam zwłoki czterech zamordowanych. Wśród nich — mój brat Franciszek. Zwłoki były potwornie zmasakrowane.

— Zorganizowaliśmy nową akcję. Załadowałem partyzantów na cztery samochody i o godzinie dwunastej w południe wjechaliśmy do miasta Montlucon. Był tam hotel zajęty przez policję Petaina. Na parterze hotelu była restauracja. Podjechaliśmy samochodami pod okna restauracji. Była akurat pora obiadowa. Zasypaliśmy lokal granatami. Niewielu policjantów uratowało się. My wycofaliśmy się bez strat. Takich i podobnych akcji nasz oddział partyzancki przeprowadził wiele.

*

Dnia 6 czerwca 1944 roku alianci wylądowali w Normandii. We Francji nadszedł szczytowy okres walki partyzanckiej. Oddziały partyzantów francuskich i polskich paraliżowały transport, łączność, wysadzały mosty, a nawet przed wkroczeniem armii amerykańskiej — wyzwalały miasta.

*

— Lipiec 1944 roku. W północy toczyła się ofensywa aliantów. Oddziały partyzanckie działające w rejonie Commantry, urosły w siłę. Postanowiliśmy wyzwolić miasto Montlucon. W miasteczku był silny garnizon niemiecki. Zaatakowaliśmy koszary. Padło setki Niemców. Największa walka rozgorzała na szosie wiodącej do miasta. Tamtędy szły Niemcom posiłki. O rozmiarach akcji może świadczyć fakt zniszczenia dziewięćdziesięciu samochodów. Hitlerowcom wciąż nadciągały posiłki. Zmuszono nas do odwrotu. Poległo tam wielu partyzantów, ale faszystów dziesięciokrotnie więcej. Potem przyszli Amerykanie. Oddziały partyzanckie ściągnięto do Saint Etienne. Dla nas nie był to jeszcze koniec wojny.

*

W Paryżu powstało — Przedstawicielstwo Ludowej Ojczyzny we Francji. Polscy partyzanci — komuniści poparli działalność PKWN. Zadeklarowali chęć walki na froncie. Rząd francuski zgodził się na to. Zaczęto organizować polską armię.

Powstały dwa zgrupowania Armii Polskiej we Francji XIX i XXIX. Składały się one przede wszystkim z byłych partyzantów — komunistów i liczyły 15 tys. żołnierzy. Jan Kaczmarek przydzielony do XIX zgrupowania, został dowódcą kompanii. Co prawda, rząd francuski chciał wcielić polskich żołnierzy do Legii Cudzoziemskiej, ale po wielu targach Armię Polską skierowano na front w Vogezach. Polacy więc czyli w składzie I armii francuskiej. Kaczmarek swój szlak bojowy zakończył w Stuttgacie.

W lipcu 1945 roku odbył się w Paryżu zjazd Polaków — partyzantów i żołnierzy, zorganizowany przez Delegaturę PKWN. Delegaci, w imieniu żołnierzy polskich we Francji, zadeklarowali powrót do Ojczyzny. Ze strony rządu francuskiego czyniono starania, by powrót ten przyśpieszyć. W jednostkach wojskowych zbierano fundusze na PKWN. Prowadzono kampanię uświadamiającą o Ludowej Ojczyźnie. „Rząd" londyński oraz wysłannicy Andersa czynili wszystko, by Armia Polska z Francji nie wróciła do Polski, lecz bezskutecznie.

Dnia 3 listopada 1945 r. Jan Kaczmarek ze swoją kompanią wyjechał do Ojczyzny. Wojsko wracało z bronią, w pełnych formacjach, tak jak walczyło. Po trzech tygodniach podróży Kaczmarek znalazł się w Ojczyźnie, z której niegdyś na chlebem wyemigrował jego ojciec. Ze zgrozą patrzył na zgliszcza wsi, miast, ruiny Warszawy.

W życiu Jana Kaczmarka — „Jeana", górnika, komunisty, dowódcy partyzanckiego i żołnierza Armii Polskiej we Francji, rozpoczął się okres pracy w Ojczyźnie, której nie znał.

A. OMILJANOWICZ

Jan Kaczmarek (pierwszy od lewej) z grupą Polaków — komunistów z Francji, żołnierzy Armii Polskiej walczącej przy boku Armii Francuskiej.

KRZYŻÓWKA

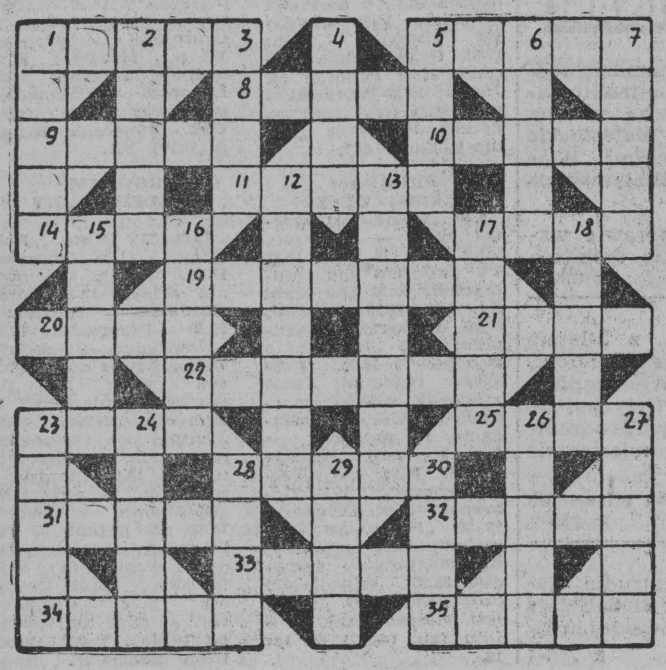

POZIOMO:

1. Skrzydlaty listonosz. 5. Przedmieście Kairu, gdzie znajdują się słynne piramidy faraonów. 8. Imię angielskiej pisarki, autorki sensacyjnych powieści kryminalnych. 9. Może być królewski lub do drzwi. 10. Nie teraz. 11. Tytuł powieści J. I. Kraszewskiego. 14. Mąż Ewy. 17. Królewskie krzesło. 19. Wyrzekła się wszelkich uciech życia. 20. U Moniuszki był „straszny". 21. „Wieczne Miasto". 22. Nie Karolek. 23. Choroba, lub rzeka polska. 25. Szczep germański w pn. zach. części Niemiec. 28. Bicz myśliwski o krótkiej rękojeści i długim rzemieniu. 31. Bywa „upojne" lub „Milonga". 32. Mgły. 33. Coś z pieczywa. 34. Egzotyczny ptak z potężnym dziobem. 35. Marka małego odbiornika radiowego produkcji polskiej.

PIONOWO:

1. Podhalański gospodarz. 2. Miasto powiatowe na Białostocczyźnie, 3. Stolica Azerbejdżanu. 4. Mnogość, wielka ilość czegoś. 5. Niedorajda, gawron. 6. Lodowy „korek" na rzece mogący spowodować powódź. 7. W mitologii greckiej bóg małżeństwa. 12. Miasto w Szwajcarii, nad jeziorem Czterech Kantonów. 13. Imię autorki „Drewnianego różańca". 15. Pogromca Goliata. 16. Znak ochronny, określający producenta towarów. 17 Imię Szewczenki. 18. Odmiana agatu. 23. Zespół muzyczny złożony z 8 solistów. 24. Plac targowy. 26. Zalotnik. 27. W mitologii egipskiej bogini ziemi, siostra i małżonka Ozyrysa. 28. Skalisty przylądek, najbardziej na południe wysunięty punkt Ameryki Pd. 29. Stolica Łotwy. 30. Kawał uprawnego gruntu.

eSKa

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 7 dni od daty ukazania się „Magazynu" w sprzedaży.

Nagrody za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 57 otrzymują: Jan Jezierski, Olecko Roman Kołodziejczyk, Łomża, Zofia Wójtowicz, Bielsk Podlaski, Bronisław Rudziński, Białystok, Sabin Gromadzki, Kuzie, pow. Kolno. Nagrodę za najładniejszy znaczek otrzymuje Krystyna Biederman, Białystok.